Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 32. Kraków-Lwów, dnia 7 sierpnia 1932 r. Rok XX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.085

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

Niewesołe horoskopy-- i „znakomici pasażerowie”!. —

To, co przewidywała opozycja, przed czem przestrzegała, stało się ciałem. Uchwalony przez większość rządową budżet na rok 1932/33, okazuje się już jako nierealny.

Trzeci miesiąc budżetu, czerwiec, przyniósł niedoboru 40 miljonów. Pierwsze trzy miesiące roku budżetowego, a to kwiecień, maj, czerwiec zakończono deficytem na okrągłą kwotę 90 miljonów zł.

By zorjentować się, jak spadają u nas dochody skarbu, przypominamy, że w roku 1930 dochody za pierwszy kwartał wyniosły 683 miljony zł., w tym samym okresie roku 1931, wyniosły tylko 585 miljonów zł., a w roku 1932 już tylko 488 miljonów zł. Obecny rok budżetowy zamkniemy niedoborem i to, jak na nasze stosunki dużym.

Należy przypomnieć, że nie dalej jak na jesieni roku zeszłego większość rządowa Sejmu uchwaliła szereg przedłożeń podatkowych rządu, spodziewając się z nowych źródeł wzmocnić budżet. Tymczasem, **mimo nowych podatków, dochody skarbu Państwa zmniejszyły się w pierwszym kwartale budżetowym o 17 procent** w porównaniu z dochodami tego samego okresu budżetowego w roku zeszłym.

Jaką drogą rząd myśli pokryć deficyt budżetowy? — jakie znajdzie źródła, celem pokrycia niedoboru — gdy tych źródeł przy tym systemie trudno się dopatrzeć — zobaczymy.

To jedna bardzo ważna sprawa, która musi budzić poważne obawy.

A teraz druga! — Z różnych stron kraju nadchodzą alarmujące wiadomości o katastrofalnym stanie tegorocznych zbiorów. Katastrofa rdzy dotknęła zboża w szeregu pow. a nawet w całych wojew. Ziemia krakowska, najurodzajniejsze połacie wojew. kieleckiego, padły ofiarą klęski. Ziemia proszowska, miechowska przedstawia w swoich łanach obraz zupełnego zniszczenia. Z Mielca donoszą o klęsce rdzy, to samo z powiatów województwa lwowskiego, jak z Krosna, Sanoka, Brzozowa. Nie oparły się zboża i to nie tylko pszenica, ale nawet jęczmień, a również i rośliny okopowe na Pokuciu, w Poznańskiem, a nawet na Wileńszczyźnie. Przewidują, że w wielu okolicach zabraknie ziarna nie tylko do siewu, ale nawet na wyżywienie. Niewiadomo, jak jeszcze dopiszą ziemniaki? „Klęska urodzaju”, na którą narzekali mędrcy sanacyjni, przemienia się w prawdziwą klęskę nieurodzaju.

Tegoroczny nieurodzaj, nie pozostanie bez wpływu na możność płatniczą rolnictwa.

Sprawa trzecia. Stoimy u progu jesieni. To, co było zajęte na robotach sezonowych, niezadługo straci pracę. Szeregi bezrobotnych zaczną się zwiększać w tempie przyśpieszonem. Zima nadchodząca, zapowiada się wobec tego, już nie ponuro, ale groźnie. Przed zeszłą zimą pocieszano nas, że to już ostatnia taka ciężka zima, tylko ją przetrwać. Ktoś nawet pisał, że widzi już świt wschodzącego słońca poprawy, które rozprószy mroki kryzysu. A tymczasem... Jak było, to szkoda o tem mówić.

Jak na te sprawy zapatruje się rząd, jaki ma plan walki z kryzysem, jak myśli ratować budżet, jak myśli ratować rolnictwo, z powodu klęski nieurodzaju, jak przyjdzie z pomocą głodnym po miastach i wsiach? — A przecież głód już w niektórych okolicach zaziera ludziom w oczy. Na Huculszczyźnie zupełny brak soli po wsiach. Za strawę służą chwasty. Ludność gotowa jest wykonywać pracę wyłącznie za żywność. A to przecież okres żniw. Co będzie później?

Sanacyjny „Kurjer Wileński“ zamieścił fotografję. Widzimy na niej ministrów Jędrzejewicza i Boernera oraz pułkownika Sławka na pokładzie okrętu „Polonia“ w porcie kopenhaskim. Tytuł: „Znakomici pasażerowie „Polonii“. — Znakomici pasażerowie wojażują! Wypoczywają w badach, zagranicą, w miejscowościach klimatycznych.

Chodzą pogłoski, że jakoby na jesieni miało dojść do zmiany względnie rekonstrukcji rządu. Dopóki nie zmieni się system — dopóty będzie nam to obojętne, czy premjerm będzie Kostek-Biernacki, czy jakaś inna wielkość sanacyjna w postaci „znakomitego pasażera“. — To rzecz dla społeczeństwa najzupełniej obojętna!

Idą niesłychanie ciężkie, napewno cięższe czasy, niż te, które przeżyliśmy! Tylko zmiana systemu rządów, tylko odbudowa zaufania we własne siły, tylko traktowanie obywatela nie według jego przynależności partyjnej — lecz według jego czynów — może nam zapewnić przetrwanie srożącego się kryzysu!

Do tego sanacja nie jest zdolna! Ostatni grosz z kalety zaufania został już dawno wydany! Zmiana warty nawet w życiu pułku nie odgrywa żadnej roli — a nie dopiero w życiu przeszło 30 miljonowego narodu! System obecnie rządzący nie jest zdolny do uleczenia tych bolączek. Samo hasło przetrwania, nie wystarczy!

Zmartwienia „Ludu Katolickiego“.

Ubogi duchem „Lud Katolicki“ znowu ma nowe zmartwienie. Przedtem martwiły go składki, nadsyłane przez chłopów na ręce Komitetu pomocy ofiarom Łapanowa, teraz znowu martwi się, że jakoby Witos głosi walkę wsi z miastem, że wmawia w chłopa, że nieszczęściem chłopa jest miasto.

Na drugiej stronie „Ludu Katolickiego“ w „Słowie Bożem“ znajdujemy takie zdanie: **„z każdego słowa próżnego zdadzą ludzie sprawę w dzień sądu“. Redakcjo „Ludu“ wejźe sobie to mądre zdanie z Ewangelji do serca — bo to, do ciebie się odnosi.**

Egzekucje skarbowe w dni świąteczne i w nocy.

W 62 numerze **„Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej“** z dnia 23 lipca br., ogłoszone zostało **rozporządzenie Rady ministrów** o **postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych.**

Paragraf 18 tego rozporządzenia **pozwala na dokonywanie egzekucyj w dni świąteczne i w porze nocnej,** na mocy specjalnego zarządzenia **urzędu** skarbowego.

W ten sposób, jak dodaje od siebie „Gazeta Warszawska“, nawet święta i godziny snu podatnika nie będą wolne od groźby egzekucji skarbowej.

Jest to, według zdania tejże gazety, zastosowanie **najgorszych metod policyjnych** w postępowaniu władz skarbowych. Czy jednak skuteczne? Wydaje się to bardziej, niż wątpliwe.

—oOo—

Gdy „strzelcy“ chcieli witać p. Witosa.

WOLA BATORSKA, pow. Bochnia. — Kiedy był zapowiedziany przyjazd naszego **prezesa Witosa** do Woli Batorskiej, na olbrzymie zgromadzenie pod gołem niebem, to tak było u nas, jakby nowy prąd ożywczy powiał po ludziach. Wiara garnęła się do banderji, by godnie powitać naszego Wodza. Entuzjazm ten udzielił się także miejscowemu „Związkowi strzeleckiemu“, którego **członkowie zamierzali gremjalnie powitać p. prezesa Witosa.**

Ale komendant miejscowego „strzelca“, emeryt. konduktor kolejowy, obecnie dozorca przy przekopywaniu potoku Drwinki, wytłumaczył swoim podkomendnym, że „strzelec“, nie może brać udziału w zgromadzeniu na które przyjeżdża p. Witos. Wobec tego, członkowie „strzelca“ nie mogąc wziąć udziału w powitaniu p. Witosa, **brali udział w tem powitaniu jako banderzyści.** Widać z tego, że i członkowie „strzelca“ już przejrzeli na oczy i zdają sobie sprawę z tego, czem dla kraju jest nasz Prezes.

W.

—oOo—

„Wyścig z pracy“.

Tysiące robotników na bruk!

Górnicze związki zawodowe na Śląsku ogłosiły ponurą **listę zamkniętych szybów,** przyczem podano ilość zredukowanych robotników.

Oto ta lista: **Matylda — Wschód** 700 górników, szyb **Schwering** 700 robotników, szyb **Leon Jan** 1.200 robotników, szyb **Achenborn** 250, kopalnia **Laura** 1.400, **Ferdynand** 1.830, **Charlota** 2.000, kopalnia **Nowa Przemsza** 900 robotników, **Jerzy** 1.100, **Firstengrube** 560, kopalnia **Larischa** 700.

Pozatem zamknięto kopalnie cynku **Cecylja, Nowa Helena, Kramer, Matylda i Biały Szarlej.** Przeprowadzono również masowe redukcje i urlopy turnusowe we wszystkich bez wyjątku kopalniach górnośląskich.

Ta straszliwa lawina redukcyj nietylko nie kończy się, **lecz w dalszym ciągu rośnie.** Komisarz demobilizacyjny zbadał stosunki na kopalniach **Carner.** Kopalnia ta ma być zamknięta. Pracowało w niej **1.200 robotników.** Komisarz załatwił również sprawę redukcji Huty Pokoju. Zredukowanych będzie 250.

—oOo—

Wieś a Łapanów.

Zebrania poświęcone wypadkom pod Łapanowem, odbyły się w dalszym ciągu w następujących gminach:

Kąty, Toki, Mytarka, Grabiny, Siedliska, Makowiska, Mytarz, (pow. Jasło).

—oOo—

Co mówi wieś?

Okres żniw. — Spadek cen bydła. — Inne bolączki.

Żniwa, to chłopski pierwszy, na który z zapartym tchem czeka się cały rok. Od żniw zależy wszystko, wypłacalność czy bankructwo, dostatek czy nędza. **Ale żniwa tego roku nagół wypadły marnie.** Złożyło się na to wiele przyczyn. Pierwsza to ta, że w porze zimowej często następowała odwilż, przeplatana silnemi mrozami, wskutek czego tworzyła się skorupa lodowa, zamykająca dostęp powietrza. Wiele zbóż przeto wyginęło, jak również koniczyny i trawy na łąkach. Połowę paszy brak. Druga klęska, to grady i aczkolwiek nie ogólne a lokalne, to jednak duże połacie kraju zniszczone. Np. w mej okolicy już 23 maja był grad o niebywałej wielkości i sile. Jarzyny i pszenice późno odrosły, a żyta, kto miał o czem, orał i siał, a kto nie miał o czem, to zostawił. Ale i żyta odrosły i jeżeli chodzi o paszę, to jednak to odrośnięte da więcej, jak zasiana późno jarzyna, wskutek posuchy nie wyrosła, ale ziarna z tego żyta nie będzie. **Będzie najwyżej 10—15 kg. z kopy, a 60—100 kg. z morgi.** Pozostała pszenica i jarzyny, po majowych deszczach, robiły pewne nadzieje, ale suchy czerwiec i lipiec wstrzymał wzrost, **a na pszenicy pojawiła się rdza i plon zniszczony.** Kapusta z posuchy zwilczała, a cała nadzieja w ziemniakach, o ile jeszcze deszcze przejdą. Bo deszczu tego roku mało, a jakieś większe lokalne opady nie dadzą ogólnego i dodatniego skutku.

Smutno i ciężko więc na wsi, a tu **znikąd ratunku.** Ludzie pomstują i narzekają np. na rząd, że drobnem rolnictwem się nie opiekuje, ale nie mają racji, boć przecież rząd gradu ani posuchy nie sprowadził, a że rząd zamknął kredyty w Banku Rolnym np. na sztuczne nawozy i inne, to przecież zrobił to z miłości dla chłopów, wychodząc z założenia, że jak się nie pożycza, to i nie musi się oddawać. Wprawdzie daje rząd kredyty żniwne, premje wywozowe i inne, **ale większym obszarnikom,** wychodząc znów z założenia, że o chłopach Pan Bóg powinien pamiętać. Tymczasem P. Bóg wysoko, a na ziemi szerzy się nie do opisania nędza. Grosika z niczego zrobić nie można, **bydło z powodu braku paszy, w stosunku do roku przeszłego spadło o 300%,** świnie, jaja, masło, wszystko za psie pieniądze się sprzedaje. A tu trzeba, każdego dnia wołają o podatek, o drogowe, o asekurację, o — djabli wiedzą już o co, a sztuczne nawozy płacić każą naprzód, a domowe potrzeby wymagają codziennego wydatku, a tu za co? Jajko 5 gr. Niedola i rozpacz, bo gdzie jeszcze lepsze ziemie, gdzie grad nie wybił, jeśli jeszcze nie ma ktoś długu, no to jak ograniczy potrzeby życiowe, musi żyć, ale co mają począć inni, których jest trzy czwarte?

Nie może tak być, aby jedni z przesycenia chorowali i kąpali się, a inni z nędzy kąpali się w swoich łzach. O bo nie wszystkim w Polsce jest tak źle, jak chłopom! Nie chcę już nawet brać na uwagę tych tam panów na górze, co to przy pomocy różnych pensyj i funduszów dyspozycyjnych używają wywczasów w różnych Pikiliszkach, Krynicach, Szczawnicach, Zakopanem, Gdyni i innych uroczyskach, ale tu u nas na dole w naszych oczach, hulają i używają.

Mam tu na myśli przedewszystkiem adwokatów i te różne figurki z urzędów egzekucyjnych.

Bo wieś zadłużona, okropnie zadłużona, płaci się 15, 18, 24 i 40%. **Dochód z gospodarstwa na procent nie starczy, a z czegóż płacić kapitał?** A tu niema wyrozumienia u nikogo, żyd woła płać, egzekutor woła płać, kasa, nieraz nawet taka chłopska, woła płać, a jak nie zapłacisz, zaraz weksel do adwokata. A adwokaci na to czekają, bo do wniesienia takiej skargi nie trzeba wielkiego wysiłku umysłu, to i głupi potrafi, wnosi się skargi i to pilno, a p. sędzia w „egzekucyjnem" tak sobie drapnie piórkiem „dozwala się" i t. d. i już jest żniwo na poczekaniu. Nie orał, nie siał, nie czekał rok, ale za kilka dni jest 15, 30, 50 zł. Ale żeby ci adwokaci szli przynajmniej drogą uczciwą, ba można by im przebaczyć, ale to są spryciarze! Nie skarżą np. dłużnika, choćby był najbogatszy, ale ręczyciela, a gdy z ręczyciela ściągną, skutek jest ten, że ręczyciel idzie znów do adwokata i skarży pożyczającego. Więc nowy zarobek, nowe zdzierstwo, i o to się nawet nikt nie upomina. P. sędzia w egzekucyjnem tak sobie spokojnie drapnie piórkiem „dozwala się", nie troszcząc się nawet na kogo. I tu u nas do takich spryciarzy adwokatów należy na pierwszem miejscu adwokat Rosenstok w Tyczynie, zresztą bardzo układny żydek. Prowadzi kancelarję wspólną z endekiem Drem Jopkiem i chociaż gdzieindziej endecy na żydów zioną ładem nienawiści, to tu w Tyczynie żyją w bardzo miłej zgodzie i garbują chłopom skórę, jak Bóg przykazuje. A są tu i inni adwokaci, co próbują już wstępować w ślady swojego kolegi, ale myślę, że się cofną i przestaną praktykować ten niecny proceder niszczenia ręczyciela, bo do ręczyciela należy wtedy sięgać, jak już niema na czem szukać dłużnika.

Bo to rujnuje, koszta bowiem dalszego weksla dochodzą do 100 zł., a wydusić to dziś z chłopa to coś strasznego. A w końcu świetnie się dziś powodzi i tym maluczkim figurkom z oddziału egzekucyjnego. Niemal każdego dnia jadą po wsiach i za tę ciężką pracę egzekucyjną zbierają ciężkie pieniądze. I potem to bractwo popija i bawi się, a ten chłop wyduszony jak kwaśne jabłko, patrzy i powiada „kumie widzicie, to za nasze pieniądze te pany tak używają" i wykrzywia się w duszy jego bunt. I niech się nikt nie dziwi, że nieraz, jak np. w liskim powiecie, lada bajka, lada podmuch, wywołuje pożar.

I chłop jest człowiek i on ma duszę i czucie i nad nim trzeba mieć odrobinę litości, bo w przeciwnym razie dojść możemy do smutnych konsekwencyj.

Sklary, dnia 26 lipca 1932 r.

Andrzej Pluta.

Czyja to wina?

Na marginesie wypadków zdrady i szpiegostwa.

Warszawski **„Kurjer Poranny"**, pisząc o mnożeniu się w Polsce **wypadków zdrady i szpiegostwa**, takie podaje przyczyny tego, nader smutnego objawu:

„Powstała u nas klika, która zamyka się w sobie, **uważając się za państwo,** a nawet stawiając się przed państwem.

Klika ta, dopuszcza w swoje obozy różnych demagogów, byle tylko liczba zwolenników rosła, byle jej tylko przyklaskiwali. W ten sposób wiele osobników najmniej odpowiednich, ma dostęp do najdonioślejszych spraw państwowych, a ich natura podła, korzysta z tych udogodnień, dla uprawiania zdrady kraju. Jest to, stan zatrważający, jeżeli zważymy **że zbyt wielu wojskowych i cywilnych musiało państwo stracić za zdradę główną.**

To właśnie zamykanie się pewnego obozu w klikę, która **nie dopuszcza do krytyki o nim, uważając krytyków za swoich wrogów,** to utrudnia kontrolę nad osobnikami, którzy się dostają do partji odrazu z potwornymi zamiarami.

Poziom moralny tych ludzi jest niski, za to, mają wybujałą żądzę używania, pyszałkostwo i chęć życia nad stan, a lekkomyślność ich, nie licuje zazwyczaj ze stanowiskiem godnością i poborami. To wszystko prowadzi podobnego rodzaju osobnika na śliskie ścieżki zdrady i szpiegostwa, ku wielkiej szkodzie Ojczyzny.

A czyja to wina? — łatwo się domyślić ze słów na początku podanych.

———ooOoo———

Sanacyjne widowisko w Greboszowie.

Komedja w jednym akcie.

Przed kilkunastu dniami Gręboszów był świadkiem ciekawego przedstawienia. — **Jakób Bojko** obchodził swoje imieniny. Skorzystała z tego sanacja i żeby zamarkować o tem, że i ona żyje w powiecie dąbrowskim, urządziła swojemu Bojce „uroczystość".

Jak to się odbyło, to opiszę. Nadmieniam, że okolica pęka od śmiechu z całej tej parady. Ludność oceniła zasługi pana Bojki jak się patrzy. **Słupy telegraficzne przy drogach,** którędy mieli przejeżdżać goście (rozumie się dygnitarze sanacyjni), **ustroiła w czarne chorągiewki, brudne szmaty i podarte worki.** To wszystko na „cześć" tego, który zdradził chłopów i stronnictwo. Nie obeszło się i bez „bramy tryumfalnej". Tylko na tej bramie widniał napis, którego cenzura napewnoby nie przepuściła, jako że i Bojko jest osobą teraz urzędową. **„Dekoracje" te i „powitalny" napis corychlej policja zdarła.** Najpiękniejszą dekoracją bramy „tryumfalnej" w Gręboszowie, był **silny posterunek policji,** pilnujący bramy. Obawiano się bowiem, by ludność miejscowa, dając wyraz radości z powodu tych uroczystości, **w ścisku, bramy nie wywróciła. Gręboszów w dniu „święta", jak i w wigilję tego święta,** przedstawiał szczególny obraz. Policja uczciła święto Bojkowe „uroczyście". Co parę kroków snuły się posterunki policyjne. W czasie takiego święta, to i o wypadek nie trudno. Byli jednak tacy, którzy widząc tyle policji w Gręboszowie, mówili, że gotuje się jakiś nowy zamach stanu, że Bojko przez most uparł się wkroczyć do Tarnowa. Jeżeli marszałek mógł iść przez most, dlaczego wicemarszałek nie miałby iść jego śladem. Nie zapomniano i o aprowizacji. Dąbrowa, według ukazu miała dostarczyć 250 kg. kiełbasy kontrybucji. Dostarczyła tylko 60 kg. Faktem tym poczuła się obrażona miejscowa sanacja. Jest to dowód czynu, który w wysokim stopniu szkodzi naszej „mocarstwowości". Spodziewamy się, że biedna Dąbrowa odpokutuje za ten niepatrjotyczny czyn. Z innych dostawców wywiązał się tylko solidnie browar Götza w Okocimiu. Dostarczył kontrybucji w oznaczonej ilości 8 baryłek piwa. Aby znów hasło, że ze szlachtą polską — polski lud, nie było pustym frazesem, browar książąt Sanguszków nie pozostał w tyle i dostarczył 8 beczek piwa.

Jaką ważną figurą jest pan Bojko w Polsce, o tem może świadczyć fakt, że na tę „uroczystość" przyjechał sam pan Kapelner-Kaplicki z Krakowa.

A chłopi! Te „durne chłopy" zbojkotowały ten wymarsz kadrówki Bojki zupełnie! Zamiast krzyczeć: „niech żyje", stali z boku i drwili z uroczystości! Pod adresem Bojki posyłali życzenia — no lepiej o tem nie pisać. Wybierało się kilku chłopów z powinszowaniami — ale było dużo policji!

Na Mszy św. wypowiedział kazanie ksiądz Jakusz. Kazanie naprawdę podniosłe. Życzył Bojce, by chłopi doczekali się wreszcie tej chwili, w której chłop polski uzyska należne mu prawa, wolność i uznanie za swą pracę.

W dniu tym przeżyliśmy jeszcze jedną chwilę podniosłą. Była to chwila, gdy pan Chil (starozakonny) wręczał swojemu ziomkowi palestyńskiemu p. Kaplickiemu obywatelstwo honorowe miasta Dąbrowy.

Asystowali przy tej uroczystości sędziowie Gabryjel, Mertz i inni. Ale Izrael nie wejrzał na nich okiem łaskawem. — A z tego nauka: nie pchaj się aryjczyku i t. d.

Należy udzielić nagany Radzie gminnej z Gręboszowa, delegacjom z powiatu, które widocznie zarażone prądami komunistycznemi, nie wzięły udziału w tem święcie, ku oburzeniu pana wicewojewody.

Na obiedzie jedną trzecią stanowili serdeczni przyjaciele pana Bojki — ci od naszej wiary. Podniosłą „uroczystość" zakończyły popisy strzeleckie. Wypadły imponująco! Jeden ze „strzelców" został porżnięty dokumentnie nożami.

Ten, od bramy tryumfalnej.

——oSo——

Z obozu „współpracy z rządem" w Pińczowskiem.

PIŃCZÓW. W sobotę dnia 23 lipca 1932 r. po suto tej libacji, dwaj tut. sanatorzy, a mianowicie **sekretarz Związku Ziemian** a zarazem **kierownik Syndykatu Rolniczego p. L. Serwoński,** oraz członek rodziny panującej (a nic nie robiącej) w Wydziale Powiatowym, **p. Al. Studziński,** referent podatkowy zdaje się w 8-mym stopniu służbowym, z ukończoną zwykłą szkołą powszechną rosyjską (takich gospodarzu masz znawców spraw podatkowych), w restauracji spoliczkował tego pierwszego sanatora-donosiciela. Bity nie został dłużny, a nawet puścił w ruch szkło.

Nie dość jednak było tym panom tej zabawy, gdyż na rynku przyszło powtórnie do walki sanacyjnej, lecz tym razem już poważniejszej i ciekawszej, albowiem prócz pięści puścili w ruch i kopyta, dając niemało uciechy i emocji zaśmiewającej się braci żydowskiej no i różnej gawiedzi.

Nie wiadomo, czemby się był skończył ten sanacyjny pojedynek, gdyby w to była nie wdała się policja, która jak należy sądzić, spisała odpowiedni protokół.

Ludowiec.

——oOo——

STAROSTĄ W BOCHNI został mianowany p. Kazimierz Fiala, dotychczasowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa w urzędzie wojewódzkim w Lublinie. Starosta Freindl został przeniesiony do województwa. Zmiany te nastąpiły na skutek znanych zajść pod Łapanowem.

Po ciemnej, koszmarnej nocy...

Po ciemnej koszmarnej nocy
Wśród burz i błyskawic
Wstała Polska!
Zrzuciła ze swych rąk pęta przemocy,
Które rozszarpało miljony prawic
Od pługa i od brony!
Przeleciał ponad światem
Głos triumfu i radości,
Że runęły ciemiężców krwią ociekłe trony —
A Polska otulona zwycięstwa szkarłatem
Wita słoneczko wolności....
Za tę wolność ginęły tłumnie
Chłopskie syny z pod słomianej strzechy!!!
Szli hardo, nieugięcie, tak jak ongiś — dumnie
Na pola Racławickie, by zmyć przodków grzechy
I wyrąbać dla jasnej Pospolitejrzeczy
Wolność i niepodległość....
Kroplami krwi serdecznej znaczyli swe ślady; —
Z mogił ich narastały wciąż obronne wały —
Fundamenty niepodległości!
Bili się o prawa narodu — —
Chłop w bojach gigantycznych
Nie był od parady,
Ale szedł jak huragan — sam płonący cały
Ogniem dział — w kłębach dymu
I gnących jęku...
Jak jeźdźcy Apokalipsy
Dla Ojczyzny, dla Polski szedł z bagnetem w ręku,
Po nowy świt, po nowe prawa Ludzkości!!!
Po wolną Pospolitąrzecz w imię miłości....

Na fundamentach z chłopskiej krwi
Na ich kościach stanęła Odrodzona,
Od niebotycznych turni Tatr
Po brzegi morskiego łona...

Ci, co wrócili z krwawych bitew
Dziady, kaleki bezręczne lub beznogie,
Na ugór własny, w szepcie modlitew —
Wierząc, że przyjdą czasy ciche, błogie
Że przecież za tę krew przelaną
Ojczyzna da serdeczne wiano
I promień jasny do chat spłynie...

Niestety, kiedy chłop chciał, aby w Ojczyźnie
Nie było krzywdy, i prywaty
Rozesłał wici... przyszli męże,
Jako praojcowie na wiece
Radzić o doli chłopskiej — o szarzyźnie,
Zalegającej smętnie chłopskie chaty —
Choć dawno już na pługi zmienili oręże...
A jednak...
W wolnej niepodległej Polsce Ludowej
Nie wolno było wiecować...
— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —
— — — — w słońca złocie
I krew spłynęła.... Boże pociesz!
Trupy synów i ojców — dusze ich poszły do Boga
Prosić o zemstę i karę — nie na wroga
Ale na brata...

Snują się bladzi, głodni, nadzy —
A inni spięci kajdanami
Jęczą jak ongiś, dawno, przed wiekami
Jęczały polskie serca w katorgach;
Boże zmiłuj się nad nami,
A im przebacz, bo nie wiedzą co czynią!!!

A nam daj wytrwać Boże!
Daj nam sił do walki z czarną dolą,
Z rozpaczą głodu i nędzy, co szatan skrzeczy!
Rozpal w naszych sercach Twe najświętsze zorze,
Okol nam opalone skronie w hartu aureolję
W Wolnej i Niepodległej Pospolitej Rzeczy.

JÓŹWA BUTRYM.

Wybory niemieckie.

Dotychczasowe wyniki.

W niedzielę dnia 31 lipca b. r. odbyły się wybory do parlamentu Rzeszy niemieckiej. Według dotychczasowych informacyj, wyniki wyborów przedstawiają się następująco:

Ilość oddanych głosów 36,976.219, z tego otrzymali **socjaliści 7,949.883 głosów (21.5%), mandatów 132, hitlerowcy 13,732.419 (37.1%), mandatów 229, komuniści 5,276.887 (14.3%), mandatów 88, centrum 4,600.275 (12.4%), mandatów 76, niemiecko-narodowi 2,174.071 (5.9%), mandatów 36, niemiecka partja ludowa 436.337 (1.2%), mandatów 7, partja gospodarcza 146.370, mandatów 2, partja państwowa 374.816 mandatów 6, bawarska partja ludowa 1,179.717 (3.2%), mandatów 19, chrześcijańsko-socjalni 362.331, mandatów 6, drobne i nieważne 657.740.**

W ten sposób **nowy Reichstag liczyłby 601 posłów**, podczas gdy dotychczasowy miał ich 557. Wyniki te nie są jeszcze kompletne, gdyż brak jeszcze wiadomości z niektórych okręgów Westfalji. Ostateczne obliczenia mogą dać zatem jeszcze pewne różnice, zwłaszcza jeżeli chodzi o mandaty z listy państwowej partji niemiecko-narodowej, ludowej i gospodarczej.

Omówienie tych wyborów zostawiamy do następnego numeru.

—oSo—

Przerażony Stapiński.

Przydałby się mu jaki okład z „funduszu dyspozycyjnego“.

P. Stapiński przeraził się nie na żarty. W ostatnim Nr. „Przyjaciela Ludu“ przestrzega chłopów przed rządami chjenopiasta. Pod wpływem strachu przed rządem chjenopiasta, czarne przedstawia jako białe i naodwrót. Brednie te tak wyglądają według jego rozumowania.

„Ale na Boga, chłopi bądźcie ostrożni, nie dajcie się używać za narzędzie. Przecie to wiecie dobrze, że ani od obszarników, ani od fabrykantów, ani od biurokracji, ani wreszcie od kleru nie możecie się nigdy przenigdy spodziewać poprawy doli, ani sprawiedliwości“.

Chłopi o tem wiedzą dokładnie. **Ale również i wiedzą o tem, że właśnie biurokracja, obszarnicy i fabrykanci byli do ostatnich czasów podporą sanacji**, to było towarzystwo, z którem współpracował p. Stapiński w wielkim bloku Be-Be.

Jedno jest zgodne z prawdą, gdy p. Stapiński stwierdza, że na wsi jest okrutna nędza i straszliwy kryzys gospodarczy. — Na to się każdy znający te stosunki zgodzi. — Czy za to szczere odezwanie się będzie p. Stapińskiemu wdzięczna sanacja? — Panie Stapiński! — ten straszliwy kryzys i ta okrutna nędza — za jakich to rządów nastała — czy nie pamiętasz serdeńko? — Otóż właśnie za tych rządów, które tak polecałeś swoim czytelnikom w „Przyjacielu Ludu“.

Strach p. Stapińskiego ma jednak nie ogólne, ale osobiste podłoże. Syn p. Stapińskiego, Tadeusz jest urzędnikiem konsulatu polskiego w Ameryce. — Boi się p. Stapiński, by z powodu zmiany systemu rządzenia syn jego nie wyleciał z posady. I dlatego chłopi, jeżeli chcecie, by syn p. Stapińskiego pożywał konsularny chleb na ziemi amerykańskiej, nie wierzcie nikomu, tylko sanacji, niech sanacja rządzi aż do późnej starości młodego Stapińskiego.

—oOo—

Egzekucje na wsi.

Sekwestrator wydziału powiatowego **w Łasku**, Wysoki Stanisław, przybył w ubiegłym tygodniu do wsi **Rokitny**, pow. łaskiego, celem przeprowadzenia licytacji ruchomości u **Marjanny Królikowej**, za zaległy podatek.

Ze względu na to, iż Królikowa zamknęła się wraz z dziećmi w chacie, nie wpuszczając sekwestratora, ten zwrócił się do gminy o asystę policyjną.

Tymczasem przed domem Królikowej zebrał się liczny tłum chłopów, przybierając groźną postawę.

Sekwestrator zmuszony był zaniechać przeprowadzenia licytacji i wyznaczył ją na inny dzień.

We wsi **Nowosiółki** pod Białymstokiem tłum, składający się z mężczyzn i kobiet, uzbrojony w sierpy, przybrał groźną postawę wobec kontrolerów skarbowych Henryka Bukowskiego i Leona Bucza, którzy przybyli do wsi dla sprawdzenia ogrodów wiejskich i sporządzenia protokółu z nielegalnej uprawy tytoniu.

Tłum groził urzędnikom pobiciem, wobec czego ci zmuszeni byli zaniechać wykonania zamierzonych czynności.

—oSo—

Sędzia Tomaszewski

wstąpił do seminarjum duchownego.

W tych dniach zgłosił się do **Seminarjum Duchownego w Gnieźnie** na studjum teologiczne **p. sędzia Tomaszewski.**

Sędzia Tomaszewski **jest głośny w całej Polsce**, a to w związku z procesem „Gazety Bydgoskiej“ za krytykę Brześcia, który to proces przeniesiono z Bydgoszczy do Torunia.

Zgłoszenie p. sędziego Tomaszewskiego zostało przyjęte przez Ks. Kardynała.

P. sędzia Tomaszewski liczy 29 lat.

—oSo—

W BATOWICACH pod Krakowem spaliły się zabudowania p. Józefa Pieniążka i p. Kunegundy Ciepielowej. W akcji ratowniczej brała udział straż pożarna z Krakowa i z okolicznych wsi.

Mowa gór.

Oko ludzkie nie może się nigdy dostatecznie nasycić pięknem przyrody w górach. Wszystko tam jest wiecznie młode, wesołe i świeże, a takie jakieś poczciwe, że aż bierze za serce.

W górach oddecha wolnością i swobodą i człowiek i zwierzę, rośliny i drzewa, nawet mgły i chmury, potoki szemrzą weselej i raźniej i wydaje się, że słońce silniej ogrzewa górski świat, piękniejsze nań rzuca cienie i milej patrzy na ludzi.

Człowiek też tęskni do gór, chętnie ucieka tam przed smutnym, zadymionym i dokuczliwym światem dolinnym i zrzuca na halach z siebie swe troski i smutki, a zapatrzony w cuda przyrody, odświeża piękno duszy ludzkiej.

Polskie góry zachowały wiele swego dziewiczego piękna, gdyż ręka ludzka i nowoczesny postęp nie zdarły jeszcze z nich rodzimej urody. I tak jak dawniej, tak też i teraz ta wielka scena natury, podobnie jak teatr, ma swój parter, galerję i loże.

Kto chce szerokiem i dalekiem okiem popatrzeć na tę prześliczną scenę Bożą, ten wychodzi na wierchy w Tatrach lub w Pieninach, a ujrzy Nowotarską dolinę ze szumiącą wstęgą Dunajca, wsie gęsto rozsiane, rozległe pola uprawne, wzgórza przepiękne, bijące czołem u stóp gór królewskich, sięgających chmur i ozdobionych lożami szczytów, z których panują nad krajobrazem.

Z drugiej strony błyszczy dolina Orawska, strojna licznemi zamkami, błyszcząca w promieniach słońca, nakryta białemi obłokami, ciepła i przytulna. To parter.

Dawno, bardzo dawno obie te doliny zalewała woda i wielkie jezioro oblewało stopy gór. Gdy wody spłynęły Dunajcem na północ, a rzeką Wagą na południe, parter zaludnił się, a na pamiątkę pozostały tu i tam bagna i torfowiska, które lud zowie pustaciami.

Lud opowiada sobie o tem jeziorze wiele legend i podań, a w kronikach Nowotargskiej i Orawskiej doliny można się doczytać wiele osobliwych historyj. Brzegi bowiem dawnego jeziora tworzą dzisiaj galerję, z której oddawna lud polski patrzał w górę i w dół i szukał tam wszelkiego dobra dla siebie, zdany na własne siły i na własny przemysł.

Długo bowiem, długo Polacy z dolin nie znali swoich gór. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty jeździli w nasze góry jedynie obcy, badali je i opisywali w obcej mowie bez żadnego pożytku dla górali. Mimo tego polski włościanin trzymał wiernie straż w górach, nie opuszczał swych hal, tkwił upornie w swej biednej chatce i w swej marnej roli, aż doczekał się tego, że zaglądnęli doń swoi z dolin.

Starzy, bardzo starzy ludzie pamiętają, jak serdecznie ludzie górscy witali gości z dolin, jak chętnie zdradzali im tajemnice gór, opowiadali o starych czasach, o królach polskich, o cudach przyrody i jej siłach.

Tatry były wówczas jeszcze świeże, nieruszone ręką ludzką i w przyrodzie czytano tam, jak w wielkiej księdze bożej, otwartej na pożytek mądrym ludziom.

A w Tatrach i wogóle w górach napotyka się wiele dziwów. Trudno wszystkie opisywać, ale jeden z nich pokażemy.

Niedaleko Zakopanego, u stóp wierchów tatrzańskich, w dawnym, ciemnym ostępie świerkowego lasu, wśród skał leży Jaszczurówka, miejsce nawet w czasie pogody przyćmione, w czasie zaś burzy wiecej ponure, a po burzy ciche, skromne, a nawet pokorne. Jest to płytkie, małe jeziorko, o powierzchni kilkudziesięciu kwadratowych sążni, otoczone i ocieśnione zwałami skał, z pod których wydobywa się na światło dzienne ciepłe źródło.

Dzisiaj ręka i postęp ludzki zmieniły wiele w tem miejscu. Ale dawniej dookoła tej ciepłej wody rósł bujnie i gęsto jaskier i rzeżucha wodna, a kępy tej roślinności obramowywały przepięknie skorupy mchu i leżajców różnego koloru.

Jedyny to widok, który w Tatrach nie zmieniał się przez cały rok, gdyż roślinność, ogrzewana ciepłem źródłem, nie zamierała w zimie i gdy zwaliste śniegi okryły góry, gdy najsmuklejsze świerki uginały się pod białym całunem, jaskry i rzeżuchy zieleniły się pomiędzy skałami, jak oaza na białych piaskach Sahary, a z jeziorka unosiły się w górę białe opary i urągały lodom, śniegom i zimnym wichrom.

Góral zaglądał często do Jaszczurówki, gdyż ona mu służyła, jako naturalny barometr, na którym lud doskonale się rozumiał. W miejscu tem gnieździło się wiele jaszczurek, a zwłaszcza salamandra, tworząc tam liczne i rojne gniazda. Wiemy z licznych,

Hałaśliwa legenda
o tak zwanym „Wielkim Czynie sierpniowym".

Co roku obchodzą „strzelcy" i „legjoniści" **w pierwszych** dniach sierpnia, **rocznicę wymarszu kadrówki legjonowej z krakowskich „Oleandrów"** (z zarośli, gdzie dawniej gromadziły się społeczne męty Krakowa) i wkroczenia do byłego zaboru rosyjskiego.

Co roku głoszą sanacyjne dzienniki i odezwy strzelecko-legjonowe, że był to **„Wielki Czyn Komendanta"**, czyn, który obudził (?) śpiących, dał siłę żywym i **przeraził (!)** wrogów, a zakończony został **wspaniałem zwycięstwem (!!)**.

Jak daleko, ta hałaśliwa legenda **odbiega od prawdy**, łatwo się przekonać, gdy się weźmie do ręki książkę J. Lipeckiego, pod tytułem **„Legenda Piłsudskiego"**.

Na stronnicy 61 tej książki, czytamy:

„Kadrówka istotnie na rozkaz Piłsudskiego wymaszerowała dnia 6 siepnia 1914 roku o godzinie 3-ciej nad ranem, z Krakowa w kierunku Miechowa i Kielc. **Przekroczyła granicę za przepustką**, jaką Piłsudski na ten cel otrzymał od **austrjackiego kapitana Rybaka**.

Otrzymał przytem Piłsudski ściśle, określone **polecenie: Kazano mu** przeszkodzić prawidłowemu przeprowadzeniu mobilizacji w nadgranicznych powiatach.

Są to szczegóły — pisze J. Lipecki — mało znane, ale jakże charakterystyczne i jak jaskrawo **sprzeczne z legendą 6-go sierpnia**.

Po jakimś przypadkowym drobnym konflikcie z jakimś posterunkiem austrjackim, **wezwano Piłsudskiego** dnia 13-go sierpnia **do najbliższej komendy austrjackiej** w Miechowie i postawiono mu ultimatum, żądając, by w ciągu 24 godzin zdecydował się **albo na rozwiązanie swego oddziału, albo na włączenie** go w skład najbliższej formacji „c. i k. Landszturmu".

Był to cios. Teraz dopiero pokazało się na jakim **włosku wisiało podnoszone dziś pod niebiosa powstanie**. Wtedy to **Daszyński** pojechał do Krakowa, **by ratować Piłsudskiego** i na gwałt stworzyć jakiś Komitet Narodowy i **jakąś umowę z Austrją**.

W dniu 16 sierpnia, odbyło się pierwsze posiedzenie na prędce utworzonego „Naczelnego **Komitetu Narodowego", który uzyskał od rządu austr. legalizację oddziału Piłsudskiego**, jako pierwszego pułku Legjonów, ale pod **warunkiem złożenia zwykłej przysięgi austrjackiego landszturmu, na wierność bezwzględną Franciszkowi Józefowi I. bez żadnej wzmianki o Polsce.**

Takiej formule przysięgi **sprzeciwili się** przedstawiciele Narodowej Demokracji, a „Podolacy" z Komitetu Narodowego wystąpili. **Piłsudski zaś przystąpił bez zastrzeżeń do tego Komitetu i kazał strzelcom, złożyć wymaganą przysięgę.** Tym sposobem udało się mu „ochotników" przetworzyć na niewolników".

Widzimy tedy, z książki J. Lipeckiego, że **wymarsz kadrówki** w dniu 6 sierpna 1914 roku **nie był żadnem powstańczem przekroczeniem granicy** — ani **obaleniem słupów granicznych**, bo jedno i drugie zrobiły już przedtem wojska austrjackie.

Nie był to też — **żaden czyn zbrojny**, gdyż p. Piłsudski otrzymał **austrjacką przepustkę** nie w celu wywalczenia niepodległości Polski, o czem Austrja wówczas słyszeć nie chciała, lecz **był to rozkaz** w celu przeszkadzania mobilizacji rosyjskiej w nadgranicznych powiatach.

Czem, też przechwałką jest twierdzenie „strzelców" i „legjonistów", że „czynem sierpniowym" przeraził się wróg, gdyż w chwili **wymarszu kadrówki** z Krakowa do Kielc, nie było tam Moskali, chwilowo bowiem wycofały się wojska rosyjskie z Kieleckiego a gdy po niedługim czasie wróciły, oddziały p. Piłsudskiego, cofnęły się zaraz, aż pod Kraków, do Krzeszowic.

Tak wygląda „Wielki Czyn sierpniowy" **w świetle prawdy historycznej!**

Zuchwała deklaracja
posła Jarosza z Be-Be.

Wyrokiem Sądu apelacyjnego w Krakowie z 4/5 1932. Sygn. I. K. L. 181/32, II. K. 1104/31 uznany został wydawca i odpowiedzialny redaktor czasopisma **„Hasło"** w Tarnowie, **Jan Kulesza** winnym przekroczenia obrazy czci z § 488, 491, 493 uk. popełnionej przez to, że w numerze 30-tym tegoż czasopisma z daty Tarnów 21/8 1931 roku zamieścił artykuł pod tytułem **„Sylwetki Witosowych kompanów, arcyludowiec Karol Regiec"** i za czyn ten został skazany **na karę aresztu przez 1 miesiąc**. Ujadać na uczciwych ludzi, obdzierać ich ze czci „Hasło" tarnowskie doskonale umie, specjalizuje się w tym kierunku od paru lat, ale bardzo nie lubi ponosić konsekwencji swych niecnych występków. To też p. redaktor zwrócił się do kancelarji cywilnej Pana Prezydenta z prośbą o wstrzymanie wykonania kary i o ułaskawienie z ważnych względów.

Posłuchajmy, jakie to są te ważne względy:

„Podpisany (t. j. Kulesza) jest redaktorem pisma w Tarnowie „Hasło" od 6 lat. Pismo to propaguje ideę współpracy z rządem w imię hasła i zasady pracy dla Państwa (Aj-waj — co za hasła, — klękajcie narody. Przyp. red.).

Będąc redaktorem pisma nie atakuje osób i nigdy nie był pociągany do odpowiedzialności, albo przynajmniej w bardzo niewielu wypadkach (a więc nie nigdy) i to jedynie przez polityków, których szkodliwą z punktu widzenia podpisanego działalność zwalczał w piśmie, redagowanem w duchu państwowo-twórczym". (Kon-by się śmiał. Przyp. red.).

Mniejsza o pana wydawcę i red. Kuleszę, rzetelnie zapracował na ów miesiąc aresztu i przypuszczalnie tenże go nie minie — chodzi o rzecz ważniejszą.

Oto do podania odnośnego dołączona jest następująca **deklaracja:**

„Poświadczam, że **autorem artykułu** pod tytułem „Sylwetki Witosowych kompanów, arcyludowiec p. Karol Regiec" umieszczonym w piśmie „Hasło" Nr. 30 z daty Tarnów, 21/8 1931 r. **byłem ja!** Redaktor Jan Kulesza zamieścił artykuł w zaufaniu do mojej osoby, gdy mu oświadczyłem, że biorę odpowiedzialność za treść rzeczonego artykułu, zgóry oświadczając, że upoważniam go do ujawnienia autora w razie potrzeby.

Karol Jarosz mp. Poseł na Sejm".

Co za zuchwały oszczerca! Jest autorem artykułu **ale z tchórzostwa boi się podpisać** tegoż, wprowadza w błąd swego przyjaciela politycznego i osobistego, jako że bratnie dusze ciągną ku sobie, a kiedy sąd „za one zgodne z prawdą fakta" wsunął redaktorowi „Hasła" miesiąc aresztu, **ma czelność załączać do podania deklarację, że wprowadził w błąd redaktora, że nie Kulesza, — ale Jarosz był oszczercą.**

Oto, moralność posłów sanacyjnych.

Jasień.

Lepiej późno — niż nigdy.

GMINA OSOBNICA, pow. Jasło, w której były dosyć silne wpływy stapińszczyzny, która przeważnie należała do tak zwanego „Związku chłopskiego", ma już dosyć sanacji.

Głosowali chłopi z Osobnicy na Ducha, ale Duch po wyborach ulotnił się i nikt nic o nim nie wie. Tak Stapiński zaprowadził nas do sanacji kapitalistycznej i powiedział: „macie baronów i strzyżcie ich dokąd się wam da".—Prosilibyśmy posła Madejczyka, by przyjechał do nas na zgromadzenie i wyplenił pozostałości stapińszczyzny. Napisałem tych kilka słów na polecenie byłych stapińczyków, by zawiadomić ludowców o tem, że Osobnica, garnie się w szeregi ludowe, mając po uszy „radości sanacyjnej".

Stanisław Kosiek.

—ooo—

Składki na „Łapanów".

Na Łapanów złożyli: Koło Samoklęski 10 zł; Inż. Chołoniewski 5 zł; Zarząd pow. Będzin 8.85 zł; Koło Podegrodzie 10 zł; Koło Brody 7 zł; Kafel M. 2 zł; Ks. Henryk Weryński 5 zł; Składzień J. 2 zł; Kański L. 2 zł; Bezimiennie 88.60 zł; Z Pińczowskiego J. 20.50 zł; Zarząd pow. Krosno 3.50 zł; Sokolnicki Fr. zebrał 3 zł; Koło Łączany 5 zł; Koło Gizowa 4.20 zł; Koło Trzcinice 2.30 zł; Koło Zawada 2 zł; Koło Wysoka 8 zł; Myśliwy J. składa 50 gr i wzywa Michalskiego Józefa, Rozlockiego Józefa, Grasela Mich., Betleja Józefa z Gliniczek, Gabaża Jana z Rozłoki; Myśliwy Jan składa 50 gr. i wzywa Pisulę Stanisława, Pisulę Andrzeja z Brzezówki, Hnibę Jana z Tarnowca; Łach W. 4.50 zł; Chwistek Fr. 2 zł; Sady J. 1 zł; Szumilas J. 1 zł; Koło Drwinia 5.50 zł; Koło Książnice 5 zł; Koło Szczytniki 6.05 zł; Koło Ostrów Szlach. 5.40 zł.

—ooo—

Głos osadników.

JAKÓBOWCE, pow. Brzeżany. — W nowo-utworzonej gminie Jakóbowce, zamieszkałej przez **samych osadników** — zorganizowano z **inicjatywy p. Władysława Hetmana,** Koła ludowe. Na zebraniu osadnicy, wyrazili głęboki hołd ofiarom krwawych wypadków pod Łapanowem, zaprotestowali przeciwko projektowi wprowadzenia w Małopolsce gmin zbiorowych. Wśród burzy oklasków przeszła rezolucja, **za rozwiązaniem Sejmu i rozpisaniem nowych, czystych wyborów.** — Prezesem Koła został wybrany p. Wincenty Leśniak.

Stanisław Ćwiok.

—oOo—

nieraz dowcipnych legend i opowiadań, że salamandra w ogniu nie ginie, ale nie wszyscy wiedzą, że stworzenie to nie jest miłe. Polska pospolita jaszczurka, to zwierzątko piękne, sympatyczne, ruchliwe, zwinne i obrotne, a człowiek chętnie i bez urazy patrzy w jej maleńkie, czarne oczka, podobne do oczu arabskiego konia albo sarenki. Nie razi to nawet, że ta nasza, swojska jaszczurka podobną jest do straszliwego krokodyla w minjaturze.

Ale nie znam niczego więcej brzydszego i silniej odstręczającego, jak salamandra. Jaszczurka ta, ciężka, tłusta i niezgrabna, powleczona jest czarną, śliską skórą, nakrapianą pomarańczowemi centkami. Łeb ma okrągławy, oczki krótkie, jak u kreta, wykręcone na bok, a oczy mają głupkowaty wyraz; ruchy zaś są powolne i leniwe, a wygląd cały niemiły i wstrętny.

A przecież zwierzątko to jest pożyteczne i górale często szli na Jaszczurówkę, by się tam od salamandry czegoś pewnego dowiedzieć o pogodzie.

Salamandry leżą całemi godzinami bez ruchu na brzegach ciepłej wody, a gdy je w tej pozycji zaskoczy przymrozek, tężeją od zimna i pozornie zamierają. W widoku tem, niemiłym wprawdzie, dopatrzeć się można w każdej porze roku czegoś mistycznego i niesamowitego.

A gdy od strony Węgier grozi burza, gdy z południa lub zachodu mają nadejść ciężkie chmury, naładowane piorunami i morzem wody, to wówczas salamandra, na kilka dni naprzód, zwiastuje powódź i jej rozmiary.

W tym wypadku salamandry wspinają się powoli ku górnym skałom i gdy idą bardzo wysoko, to napewno spodziewać się należy długiej słoty i powodzi. Górale wiedzą, że salamandra ucieka przed wodą, któraby ją zabrała i już na kilka dni naprzód lezie do góry i ostrzega człowieka.

Turysta, widząc wkoło jasne, przeźroczyste niebo, często nie chce wierzyć salamandrze, nie słucha przestróg górala, który zna wszystkie tajniki gór, a później za karę w górach pokutuje długo za swój upór.

Pstrąg również przemawia przed burzą do człowieka, ale później aniżeli salamandra. Ryba ta niepokoi się wtedy widocznie i idzie w górę, gdzie kryje się przed porywającą siłą wód górskich.

A na wysokich skałach sekunduje mu tuligłówka, która zwija się i skręca mocniej i przymruża swe kwiaty, gdy nadchodzą chmury i w turniach zanosi się na słotę.

Górala też nigdy nie zaskoczy „naremnica" — powódź groźna po długiej słocie, gdyż umie czytać w górach i korzystać z ostrzeżeń przyrody. On wie co to znaczy, gdy pstrąg podrywa się w potokach i mignąwszy srebrną błyskawicą, przeskakuje kamienie, on wie co mówi las, co mówią wkoło zwierzęta, owady i rośliny, on umie czytać i rozmawiać z tem bożem światem, który tylko jemu jest bliski i dobrze znany.

Tak wygląda kultura boża, mądra, prawdziwa kultura przyrody, którą niestety zbyt często i zbyt gorliwie poprawia mądrość ludzka, banalna, obłudna i wstrętna, jak salamandra, gdy ją przygłuszy przymrozek.

sk.

—oŝo—

Kodeks karny 1932 r.

Które przepisy kodeksu winien Sejm zmienić?

Dzień 16 lipca b. r. ogłoszenia rozporządzeń Prezydenta Rzeczyposp., zawierających kodeks karny, „prawo" o wykroczeniach (tak jakgdyby kodeks nie był „prawem"), oraz przepisy wprowadzające, oznacza wielki krok naprzód **w dziedzinie ujednostajnienia ustawodawstwa. Z dniem 1 września 1932 r. bowiem**, sądy stosować będą — z małemi wyjątkami — na obszarze Państwa **jednolite prawo karne**, tak co do przestępstw popełnionych po dniu 1 września 1932 r., jak i do popełnionych wcześniej, o ile ustawa nowa jest „względniejszą dla sprawcy". Rozstrzygnie zaś o tej ostatniej okoliczności porównanie dawnych i nowych przepisów.

Jakkolwiek ogłoszenie — zwłaszcza kodeksu karnego, było pożądane, gdyż wobec ujednostajnienia procesu karnego (co nastąpiło jak wiadomo z dnia 1 lipca 1929 r), prawie całe prawo karne jest jednolicie unormowane na obszarze Państwa Polskiego, to nie wynika stąd, jakoby można się było zgodzić bez zastrzeżeń, ze wszystkiemi przepisami nowego kodeksu i przepisów wprowadzających.

Trudno przytoczyć wszystko, bo niepodobna, mimo przygotowania się przez studjum projektów, „wyznać się w nowym materjale": praktyka znajdzie dalsze wątpliwości, które pisma zawodowe niewątpliwie będą roztrząsać, jednak bijące w oczy niewłaściwości, trzeba przytoczyć.

I tak:

data wprowadzenia w życie: 1 września 1932 r. jest bezwględnie za wczesną.

Być może, że genjalnym ustawodawcom ministerjalnym — którzy kodeksu nie będą stosowali w praktyce, tak krótki okres wystarczy do poznania zasad kodeksu, ale przeciętny ogół sędziów, nieobdarzony tak wybitnemi zdolnościami, jak pracownicy ministerstw, stanie przed zadaniem ciężkiem, bo prócz nawału zajęć przybędzie jeszcze studjowanie nowych norm prawnych. Sześć tygodni — to za mało.

BEZKARNOŚĆ PRZERWANIA CIĄŻY.

Drugie zasadnicze zastrzeżenie trzeba uczynić **co do bezkarności przerwania ciąży.** Według art. 233 k. k. „niema przestępstwa" jeżeli płód usuwa lekarz, a zabieg był albo konieczny ze względu na „zdrowie kobiety", albo ciąża była wynikiem czynu nierządnego karalnego (zgwalcenie).

Jeżeli wogóle mówić się ma o przerwaniu ciąży, to bezwzględnie — mimo agitacji wybitnych literatów, nie powinien był się znaleźć przepis tego rodzaju w kodeksie. To jest **rozgrzeszenie** zgóry, — upoważnienie mogące dać powód do wielu nadużyć. Jeżeli przerwanie ciąży miało być tolerowane, to od wypadku do wypadku należało sprawę pozostawić zbadaniu przez sąd, a nie zgóry stanowić, że „niema przestępstwa". Dalej, w jaki sposób lekarz ma dojść do przekonania, że ciąża powstała skutkiem tego, że na osobie ciężarnej dopuszczono się gwałtu; jakiemi danemi ma się posługiwać lekarz? Czy nie jest to pole do nadużyć? A co się stanie jeśli lekarz przerwie ciążę, a następnie okaże się, iż go w błąd wprowadzono i że ciąża nie powstała skutkiem przestępstwa popełnionego na kobiecie? Kto będzie odpowiadał w takim przypadku?

Podobny przepis wprowadzono w Niemczech po wypadkach wojennych r. 1914, kiedy wojska rosyjskie przez jakiś czas gościły na terenach państwa niemieckiego. Przepis ten uchylono następnie, bo okazało się, iż wojska rosyjskie opuściły zajęte tereny z końcem r. 1914, a kobiety zgłaszały się jeszcze w r. 1918, w celu przerwania ciąży jako zgwałcone... A zresztą powiedzmy otwarcie: Każdy zawód ma jednostki zacne, i każdy ma jednostki goniące za zarobkiem za wszelką cenę. Zachodzi obawa, że po 1 września 1932 r. masy lekarzy poświęcą się nowej gałęzi wiedzy: przerywaniu ciąży.

Sejm winien, korzystając z praw przysługujących mu na zasadzie art. 41 Konsttytucji, przepis art. 233 k. k. uchylić.

SPRAWA SĄDÓW PRZYSIĘGLYCH.

Jest w przepisach wprowadzających **art. 20 niezgodny z art. 83 Konstytucji. Tyczy się to sądów przysięgłych, mających orzekać o przestępstwach politycznych i zbrodniach zagrożonych cięższemi karami.**

Gdy w r. 1929 prowadzano w życie kodeks postępowania karnego, zastrzeżono wówczas, że **w Małopolsce będą urzędować sądy przysięgłych, oraz że w reszcie Państwa wejdą w życie sądy przysięgłych po wydaniu ustawy, określającej pewne przestępstwa za polityczne.** Ustawy takiej **nie wydano** odrębnie, atoli w art. 20 przepisów wprowadzających kodeks karny wymieniono szczegółowo, **które to przestępstwa są uważane za polityczne i dla Małopolski utrzymano nadal sądy przysięgłych. Natomiast resztę obszaru Państwa, mimo, że już ustalono przestępstwa polityczne, pominięto milczeniem. Z jakich** powodów to uczyniono, trudno wiedzieć; ministerjalni ustawodawcy nigdy bowiem nie ogłaszają uzasadnień do swych pociągnięć — a widoczne, że chodzi tu też o dalszy ciąg procesu „brzeskiego", który w razie uchylenia wyroku I. instancji, musi się znaleźć przed sądem przysięgłych. Jeżeli był czas zbyt krótki do przygotowania list przysięgłych (czyni się to w terminie od września), to winien był ustawodawca być na tyle konsekwentnym, by napisał: Przepisy prawa o ustroju sądów, dotyczące przysięgłych, wchodzą w reszcie obszaru Państwa w życie z dniem 1 stycznia 1933 r. Nie wprowadzenie sądów przysięgłych mimo oznaczenia, jakie to przestępstwa są natury **politycznej, jest pogwałceniem Konstytucji — za to naruszenie winien minister sprawiedliwości być pociągnięty do odpowiedzialności — Sejm zaś winien** odpowiednio zmienić art. 20 przepisów wprowadzających.

TU SEJM WINIEN ZABRAĆ GŁOS.

Jeszcze gorzej ma się rzecz z postępowaniem doraźnem. Tu już sobie ustawodawcy użyli. Wprawdzie od jakiegoś czasu mamy „stan wyjątkowy", bo prawa i swobody obywatelskie „są w tymczasowej dzierżawie u Be Be", **ale niesłychaną i wprost potworną rzeczą jest stanowić, że przestępstwa natury politycznej mogą być sądzone doraźnie.** A tak to wynika z przepisów. To co powinno być wyjątkiem, sądownictwo doraźne, **uczyniono zasadą**, wymieniono olbrzymią listę przestępstw jako takich, które mogą być sądzone doraźnie — zobaczymy teraz przed 1 września 1932 r., jakie to przestępstwa w rzeczywistości zostaną poddane temu sądownictwu. Ale i tu **winien zabrać głos Sejm i żądać zmiany tych przepisów.**

Te trzy wyżej przytoczone błędy są wadami kardynalnemi nowego kodeksu, wadami, które bezwzględnie muszą być usunięte.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Co się dzieje w świecie?

Puls polityki światowej nie bije już tak gwałtownie, jak przed tygodniem. W Europie i w innych częściach świata osłabło napięcie polityczne i ludzie przeszli do krytyki wypadków ostatnich tygodni i zaczęli zajmować się zwyczajnemi zdarzeniami dnia.

Co mówi Francja?

Według oświadczeń mężów stanu we Francji, w wywiadzie z czeskim **Beneszem**, Europa znajduje się nietylko przed nową sytuacją gospodarczą, lecz również przed zupełną zmianą polityki.

Możliwe, że wpłynie na to układ zaufania Anglji i Francji **w Lozannie**, a może inne tajne, nieznane bliżej światu umowy. Również zajście na kongresie unji międzyparlamentarnej w Genewie nie pozostanie bez wpływu na politykę państw w Europie.

Na kongresie tym przyszło do ostrej wymiany zdań między delegacją francuską a włoską. Gdy delegat włoski podnosił zalety faszyzmu, delegat francuski **Renaudel** przerwał jego mowę okrzykiem: **„W kraju, w którym nie ma wolności, nie ma również sprawiedliwości".** Obrażeni Włosi domagają się satysfakcji, ale co ważniejsze, zamiary i cele kongresu stanęły na martwym punkcie.

Liczne państwa wraz z Polską, a nawet Niemcy zgłosiły swój akces do **układu zaufania Francji i Anglji.** Wszystkie państwa europejskie dążą do poprawy stosunków gospodarczych i do wyzwolenia się z amerykańskiej supremacji. Dlatego Francja i Anglja znajdą w tej akcji poparcie wszystkich rozumnych ludzi.

Obok tego we Franci zajmują się ludzie **wyrokiem śmierci na mordercę prezydenta Doumera.** Moskal **Gorgułow** grał w czasie procesu z jednej strony rolę wielkiego bohatera, prosił o wyrok śmierci przez rozstrzelanie, a z drugiej strony wymawiał się, iż nie wiedział, co czyni, zabijając prezydenta, pisał list do wdowy pani Doumerowej, nawet płakał i nie reagował wcale na to, gdy żona jego prosiła o litość.

W czasie rozprawy usiłowano dowieść, że Gorgułow nie jest komunistą i obrońcy starali się Gorgułowa obronić od śmierci, a nawet zapewnić mu bezkarność.

I kto wie, czy tego zbrodniarza czeka gilotyna?

Tymczasem Anglja broni się.

Wielkie mocarstwo brytyjskie znalazło się w niebezpieczeństwie. Wielkie kolonje, a zwłaszcza Indje, uniezależniają się gospodarczo od Anglji, Irlandja dąży do zupełnej samodzielności gospodarczej i politycznej, Kanada w Ameryce naśladuje te zbuntowane prowincje angielskie, a Anglja zwołała **wielką konferencję gospodarczą do Ottawy w Kanadzie** i radzi nad poprawieniem swego losu.

Na konferencji tej ma się uregulować handel i przemysł kolonij angielskich, co w przyszłości przyczyni się do lepszego współżycia dominjów z Anglją i pomoże do ułożenia się stosunków politycznych i gospodarczych.

Konferencja w Ottawie ma przed sobą bardzo ważne zadania nietylko dla Anglji, ale również dla całego świata. To też wyników jej obrad, w których biorą udział najmądrzejsi i najwytrawniejsi politycy angielscy, oczekuje świat z wielką ciekawością i naprężeniem.

Ameryka nie wierzy w wojnę.

Frank Kellog, sędzia Trybunału Międzynarodowego w Hadze i były sekretarz stanu w Ameryce, jest optymistą i wypowiada zdanie, że w Europie nie istnieje niebezpieczeństwo wojny, lecz jedyne problem gospodarczy, który wymaga rozbrojenia, co da takie oszczędności, że Europa będzie mogła odetchnąć i zacząć pracować pokojowo.

Niemcy jednak pracują odwrotnie.

Jak dawniej, tak też obecnie grożą Francji i Polsce. **Trybunał stanu Rzeszy w Lipsku** przyznał rację Hindenburgowi i usankcjonował zamach stanu w Prusiech. Minister niemiecki **Schleicher** wypowiedział do radja wielką mowę polityczną z groźbami, zwłaszcza w stosunku do Francji, co wywołało wielkie oburzenie.

Niemcy też okazują niezadowolenie z tego, że **Polska podpisała pakt o nieagresji z Rosją** i wyzyskują ten fakt dla swych celów politycznych.

Niemców przeraziła katastrofa, — która spotkała ich okręt szkolny **„Niobe".** Trąba powietrzna na morzu zatopiła ten okręt, **przyczem zginęło 69 młodych ludzi**, gdy uratował się kapitan tego okrętu, jego obaj zastępcy i około 40 ludzi załogi. A zwykle kapitan opuszcza ostatni swój okręt albo ginie z nim razem. Tutaj bohaterstwo niemieckie okazało światu co innego. A przecież zdarzają się również trąby powietrzne na lądzie.

Cóż na to mówi Polska?

U nas dzieją się w tym czasie rzeczy zniezrozumiałe. Gdy Anglja i Francja zawierają układ zaufania i organizują współpracę narodów, Warszawę, a właściwie Polskę opuszcza francuski szef misji morskiej kpt. Ceillier, szef francuskiej misji wojskowej płk. Prioux i szef francuskiej sekcji lotnictwa. Cała misja francuska uległa likwidacji i wyjechała z Polski do Francji. Pozostał jedynie francuski attaché wojskowy.

Minister spraw zagranicznych **Zaleski** zapowiada nową erę w polityce. W oświadczeniu swem do przedstawicieli prasy mówi wiele o pakcie o nieagresji z Rosją, o stosunku Polski do Rumunji, o przyjaźni do Francji, a tymczasem **prasa francuska wyraża się ujemnie o układach z Rosją, prasa rumuńska jest zaniepokojona postępowaniem Polski**, a Niemcy wszelkiemi siłami starają się wyzyskać błędy polskiej polityki.

Z tego wszystkiego wyciągnąć można ten wniosek, że sanacja prowadzi swoją politykę wewnętrzną i zagraniczną, a naród polski nie wie, dokąd go to zaprowadzi.

Zjazd Kół Młodzieży w Sowlinach.

W niedzielę dnia dnia 14 sierpnia 1932 odbędzie się **powiatowy zjazd Kół młodzieży wiejskiej pow. limanowskiego w Sowlinach** pod Limanową.

Wzywamy wszystkich starszych i młodszych i wszystkie Koła Stronnictwa Ludowego powiatu do wzięcia udziału w tej uroczystości w dniu święta Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Zarząd.

———ooOoo———

Ruch organizacyjny w naszej okolicy jest duży. Założono Koła Ludowe: **w Kipszny, Tursku, Ciężkowicach, Ostruszy i Kąśny Dolnej.**

Chłopi tutejsi wstępują do organizacyj gromadnie, teraz już Czuje i Jarosze nie będą mieli tu nic do gadania.

Jan Wolkowicz.

——o§o——

Manifestacyjne zebranie ludowe w Korzennej.

Nieugięte stanowisko chłopów.

Zarząd pow. Stron. Lud. na powiat grybowski zgłosił zebranie publiczne na dzień 17 lipca b. r. w Korzennej, które samorzutnie przemieniło się **na wspaniałą manifestację siły i rozwoju stronnictwa w pow. grybowskim.**

Na wiec przybyli posłowie **Brodacki i Piróg,** zajeżdżając do prezesa Zarządu pow. **Józefa Steinhofa** w Wojnarowej.

Tu przybył wóz drabiniasty, ustrojony w gałęzie i wieńce z dębu, na którym przyjechały dziewczęta w odświętnych szatach. Ślicznie wyglądały w ludowych strojach **Teofila Wojtarowicz, Marja i Julja Krasińskie, Tekla i Marja Kasprzykówny, Stefanja i Bronisława Nowakówny.**

Powoził czwórką rączych koników sam właściciel **p. Franciszek Kożuch** w towarzystwie organizatora uroczystości **p. Władysława Sułowicza.** O oznaczonej godzinie wyruszył pochód w drogę do Korzennej.

Po drodze, jakby z podziemi wyrosła banderja w liczbie przeszło 40 jeźdźców z Korzennej, Wojnarowej, Wilczysk, Przycieży.

Konie, wozy mkną, jak wicher grzmi pieśń:

„Gdy naród do boju“,

„Choć burza huczy w koło nas“.

Następnie ktoś intonuje na nutę „Bartoszu, Bartoszu“:

Druga pieśń śpiewana na nutę „W dzień deszczowy i ponury“, mówi o bolszewikach pod Warszawą, jakto panowie wówczas uradzili jechać do Witosa, jak Witos stanął na czele rządu, jak wezwał do obrony stolicy, jak chłopi rozkazów usłuchali, pod Warszawę się udali „kiedy wstały ranne zorze, to ruszyli w imię Boże,

Krew polała się obficie, a bolszewik uciekł skrycie“.

Im bliżej Korzennej, tem więcej luda na osiedlu, gdzie miał odbyć się wiec, **tysięczne tłumy,** witające okrzykami posłów.

Na środku osiedla trybuna dla mowców, nakryta białem płótnem, na którem zdaleka widny napis: „Boże zbaw Polskę“. Trybuna tonie w zieleni i w kwiatach.

Zwołujący zebranie **p. Józef Wojtarowicz** jednogłośnie wybrany przewodniczącym, zastępcą **p. Jan Matusik,** sekretarzem **p. Władysław Wojtarowicz.**

Przewodniczący po odpowiedniem zagajeniu udziela głosu posłowi **Pirogowi.**

Zaledwo poseł rozpoczął przemówienie — przeszkoda.

Oto autem — oczywiście starościńskiem — zajeżdża urzędnik starostwa w N. Sączu, do którego po zniesieniu powiatu grybowskiego, przydzielono Korzenną.

Zaraz na wstępie p. **Salawa,** bo tak się nazywa ów urzędnik, zwraca się z wymówkami do przewodniczącego, że w zgłoszeniu zebrania do Starostwa nie zastosował się do udzielonego mu pouczenia, poczem oświadcza — że wiec odbywa się pod gołem niebem, a zezwolenie opiewa na miejsce zamknięte.

Przewodniczący wskazuje, że osiedle jest zagrodzone i stanowi z domem jedną całość, a zatem jest lokalem w rozumieniu art. 3 nowej ustawy o zgromadzeniach, wiec może się zatem odbywać na osiedlu

Pan referent wyjaśnił, że wiec musi się odbywać w mieszkaniu, a jedynie nadwyżka słuchaczy może zostać na osiedlu. W ten sposób poleciło Ministerstwo interpretować ustawę.

Ładna interpelacja — zupełnie sprzeczna z treścią i duchem art. 3 ustawy.

Skoro bowiem lokalem jest wnętrze budynku wraz z ogrodzoną przestrzenią, stanowiącą z budynkiem zamkniętą całość — obojętnem jest, gdzie się odbywa zebranie, czy we wnętrzu, czy na osiedlu.

Wiadomo, władzy nie można się sprzeciwiać, jednak tłum oburzony bezzasadnem utrudnianiem zebrania, zaczyna głośno szemrać, ludzi zebrało się **do 6.000 tysięcy,** targ w targ **przedstawiciel władzy godzi się, by zebranie odbyło się przed domem.** Przeniesiono tamże trybunę, poczem zebranie trwające kilka godzin, odbyło się w zupełnem spokoju i podniosłem nastroju.

Po referatach posłów wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos **p. Kociołek Jan, p. Wojtarowicz, p. Jan Chwastek, p. Zawiślak, p. Steinhof,** przewodniczący **Wojtarowicz.**

Przedstawiciel starostwa czuwał, by jakieś śmielsze słowo nie wymknęło się z ust mowców, a przy przemówieniu siwowłosego starca **p. Kociołka,** gdy tenże wspomniał, że jest powszechne pragnienie ludności, by rząd obecny ustąpił, zażądał kategorycznie odebrania mowcy głosu, zapowiadając rozwiązanie wiecu.

Nie chcąc dopuścić do tej ostateczności, która mogła mieć bardzo nieprzyjemne następstwa, przewodniczący odebrał głos mowcy, co zgromadzeni przyjęli głośnem oburzeniem, które z trudem zdołał uśmierzyć przewodniczący.

Przed uchwaleniem rezolucji zażądał p. Salawa przedłożenia tychże, **protestując przeciwko wstawieniu do rezolucji wyrazów czci i hołdu zabitym w wypadkach łapanowskich.**

O Brześciu nie wolno mówić, o wyborach brzeskich też nie, o rządzie ani słowem, o nadużyciach przeróżnych nie trzeba wspominać, o czemże w takim razie mówić? — o pogodzie, czy deszczu?

Bałamucenie i ogłupianie ludzi zostawiamy posłom z „jedynki“, **od naszych posłów ludowych żądamy, by nam prawdziwie przedstawiali sytuację w kraju i zagranicą, by nie owijali w bibułkę sanacyjnych nieprawości, które wybujały i rozrosły się ponad wszelką miarę.**

Zresztą także bez wieców i gazet ludność wie, co sądzić o sanacji, kogo winić za kryzys niebywały, za nędzę straszliwą, której końca nie widać.

Mogą komisarze rozwiązywać zebrania, zakazywać banderyj, wieców, nakładać grzywny, areszty, nie zagłuszą wielkiego wołania, jakie idzie przez wieś i kraj — **„Ustąpcie! wynieście się za siódmą rzekę — siódmą górę!“** — wtedy bowiem dopiero, gdy ślad po was zaginie, wróci w dusze nasze nadzieja na lepsze jutro!

Uczestnik.

Przygwożdżone kłamstwo.

Gospodarka we Wydziale pow. w Brzesku.

W numerze 1-ym „Piasta“ ukazał się artykuł o **gospodarce samorządowej** w powiecie brzeskim w którym przedstawiono **upadek samorządu, olbrzymie wydatki administracyjne,** które pochłaniają 1/5 część budżetu rocznego. To też niezadowolony p. Dölinger ówczesny starosta, **nadesłał sprostowanie,** zaprzeczając w ogólności, a szczególnie, że administracja pochłania takie same wydatki jak w roku 1925 Ażeby przygwoździć kłamliwe sprostowanie, podam **cyfry na podstawie budżetu za rok 1931,** który to budżet sam p. Dölinger, jako komisarz podpisał. — Otóż w roku 1925 Zarząd Wydziału pow. w Brzesku obejmował:

1) Komisarz, którym był śp. Götz spełniający funkcje za darmo	—
2) sekretarza	5.500
3) lustratora	3.600
4) rachmistrza	3.000
5) pisarki	1.800
6) inżyniera	6.000

Obecnie Zarząd Wydziału **na podstawie budżetu 1930/31 obejmuje:**

1) komisarza z płacą	4.092.12
ryczałt objazdowy	1.350.—
reprezentacyjne	300.—
2) sekretarz	5.425.56
3) insp. sam. gm	4.171.08
4) kancelista	2.147.04
5) maszynistka	2.342.88
6) pom. kanc.	1.800.—
7) szofer	3.000.—
8) woźny	1800.24
9) stróż	1.440.—
10) rachmistrz	4.171.08
11) referent. podatkowy	2.160.—
12) pomocnik rach.	2.342.88
Oddział drogowy	
13) inżynier (dodatek)	6.039.36
14) technik gr. IX.	3.126.12
15) technik gr. X. a. 1.	3.192.—
koszty podróży, diety dla kierow. inż.	3.465.27
dla techników drogowych	1.932.—
16) nadzorcy drogowi	11.501.17
ryczałty na objazdy dróg	4.152.—
17) dróżnicy	23.520.—
Oddział rolniczy	
18) instruktor rolniczy	4.686.90
diety	1 095.55
19) instruktor hodowli	3.771.96
20) asystent kontr. mlecz.	510.—
Utrzymanie samochodu	
21) samochód osobowy	12.170.87
remont samochodu (pomalowanie z zielonego koloru na czarny i t. d.)	4.000.—
22) Pobory lekarzy okręgowych	6.350.19
23) dozorcy sanit.	781.15
Suma	114.676.15

Pomijam inne rozchody administracyjne, jak opłaty Kasy chorych, ubezpieczenie i te, które sięgają kilkunastu tysięcy — jak również wydatki na opał, światło, adaptacje. — Suma więc 114.676.15 zł. jest najlepszym dowodem, że samorządy za czasów Witosowych były skromniejsze bo siegały zaledwie 20.000 zł. wydatków. Zapewne, że przy takiej gospodarce musiano chłopa zrobić dziadem **jeżeli się wyśrubowano budżet na 757.539.39.** — A teraz zapytam się na co szły te wydatki? Rzecz prosta, **że** część szła **na opłacanie wielkiej chmary urzędników** nieproduktywnych, na zakupywanie samochodów i rozbijanie ich na wierzbach przydrożnych. — Jeżeli się zważy, że **koszta utrzymania samochodu wynoszą przeszło 16.000 zł. rocznie,** to nie można się dziwić, że budżet musi być taki wysoki. — Sami jesteście świadkami, jak ks. Czuj rozbija się autem samorządowem prawie w każdą niedzielę. Sama jazda jego w jednym miesiącu kosztuje przeszło 500 zł.

Spodziewam się, że p. Döllinger nie będzie już prostował tego artykułu, a o ile będzie chciał, to radzę mu wziąć budżet do ręki, który się znajduje w redakcji.

Samorządowiec.

Ze wschodnich powiatów.

MARJAMPOL pow. Stanisławów. — Z prawdziwą radością, czytamy o wielkim rozroście Stronnictwa Ludowego. **Olbrzymia większość społeczeństwa w naszej okolicy** jest przepojona ideami ludowemi.

Do Be-Be należą tylko trzej naczelnicy gmin i ich rodziny. Ci mając władzę w rękach, rządzą po sanacyjnemu. Jeden z tych wójtów, niejaki **Sarna Tomasz** z Wołczkowa, robi z siebie dyktatora. Pan ten, rzuca nawet groźby, że postawi w swojej wsi szubienicę, na której powiesi najruchliwszych ludowców i w ten sposób, zaprowadzi sanacyjny porządek. Panie wójcie! — mówimy panu, że dłużej klasztora, niż sanacyjnego „przeora“.

Przetrwaliśmy wojnę, to i przetrwamy „sanację“. Dom ludowy, w którym odbywają się zgromadzenia oświatowe, klika sanacyjna, nazywa „domem rozpusty“ — dlatego, że nie wielbi się „jedynego twórcy niepodległości“. — Wśród ludności kipi. Kryzys szerzy się straszliwie. Przychodzi kobieta do sklepu, sprzedaje dwa jajka i za to kupuje 1/4 kg. soli za 8 groszy, sody za 1 grosz, cukru za 1 grosz. Zapałki dzielą ludzie na cztery części. Wieczorami nie świecą, gdyż brak na naftę. A przecież Marjampol, a zwłaszcza Wołczków, należały niegdyś do bogatych wsi w powiecie. Do tego doprowadziła sanacja.

Zwracamy się do władz Stronnictwa Ludowego z prośbą, wyślijcie do nas organizatora, niech założy Koła ludowe, gdyż i u nas żyje chłop polski, chcący widzieć Polskę potężną, opartą na ludzie.

Stary ludowiec.

———oOo———

Wieś pamięta o ofiarach łapanowskich.

BORZĘCIN pow. Brzesko. — W dniu 10 b. m. w Borzęcinie Dolnym odbyło się zebranie Koła ludowego na którem p. **Franciszek Niedojadło** z Bielicy wygłosił dłuższą mowę na temat historji chłopów w Polsce. Poległym i rannym w Łapanowie, zebrani wyrazili hołd przez jednominutowe milczenie, a na rzecz ich rodzin złożyli drobne datki, które równocześnie przesyłamy do Komitetu na ręce Administracji „Piasta“.

Wielkie zebranie w Mościskach.

Dnia 3 lipca br. odbył się w **Mościskach** przy udziale około **1.000 osób** zjazd delegatów Stronnictwa Ludowego w sali „Sokoła“. Przewodniczył **p. Franciszek Cużytek,** prezes Zarządu powiatowego Str. Lud.

Po dłuższem przemówieniu **posła Krzciuka,** zabierali głos w dyskusji **p. Józef Łaba, p. Józef Jakóbowski, p. Balanda, p. Michał Trojnar, p. Stefan Grendus.**

Przemówienia te, były nacechowane goryczą, każdy zapytywał kiedy wreszcie skończy się ta nędza w Polsce, kiedy dojdzie do zmiany systemu, który walnie przyczynił się do szalejącego kryzysu.

Nastrój na zebraniu, był wybitnie opozycyjny. W dzisiejszych czasach wystąpienia ludzi o niejasnem stanowisku, wywolują niezadowolenie wśród zebranych. Doświadczył tego na sobie p. **Szot, któremu** przerwano przemówienie.

Na wszystkie postawione pytania odpowiadał poseł Krzciuk, dając wyczerpujące wyjaśnienia. Zebrani dokonali wyboru Zarządu pow., wyrazili **hołd ofiarom zajść łapanowskich.** Odśpiewaniem pieśni „Nie rzucim ziemi“ zakończono zebranie. **Sekretarz.**

KALENDARZYK.

Sierpień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
7 N.	12 po Z. Św. Kajetana	4	28	7	42
8 P.	Cyrjaka m. Emiljana	4	30	7	40
9 W.	Jana Wianney	4	31	7	38
10 S.	Wawrzyńca m.	4	33	7	36
11 C.	Zuzanny p.	4	35	7	34
12 P.	Klary p.	4	37	7	32
13 S.	Hipolita m.	4	38	7	30
14 N.	13 po Z. Św. Euzebjusza	4	40	7	28

BACZNOŚĆ STRZYŻOWSKIE!

W dniu 14 sierpnia Zarząd powiatowy Stron. Ludowego urządza **uroczystość poświęcenia sztandaru** w kościele parafjalnym w **Dobrzechowie** o godzinie **10-tej rano.** Po nabożeństwie udadzą się zebrani uczestnicy na poświęcenie **Domu ludowego im. W. Witosa** do sąsiedniej wsi **Markuszawa,** gdzie odbędzie się zgromadzenie ludowe, na którem przemawiać będą **prezes Witos i posłowie ludowi.**

Na tę uroczystość zapraszamy do licznego udziału członków i zwolenników Stronnictwa Ludowego.

Zarząd powiatowy Stron. Lud. w Strzyżowie.

——o——

POŚWIĘCENIE SZTANDARU STRONNICTWA LUDOWEGO W NOWYM SĄCZU.

W niedzielę dnia 21 sierpnia odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego w Nowym Sączu.

Po uroczystem poświęceniu, odbędzie się **zgromadzenie ludowe,** na którem będą **przemawiać posłowie ludowi.**

——o——

NIE USTAWAĆ W PRACY!

W ZAWADZIE SZEMBEK pow. Myślenice — do zorganizowanego Koła zapisało się 32 osoby. Na wieść o założeniu Koła ludność naszej gminy postanowiła zapisać się masowo do organizacji ludowej. Koło zorganizował wiceprezes Zarządu pow. Stron. Lud. p. **Franciszek Syrek** z Myślenic.

Franciszek Szymański.

——o§o——

PRACA KOŁA.

BIAŁOBRZEGI pow. Łańcut. — Na czele założonego Koła stanął **p. Szczepan Markowicz.** Spodziewamy się, że Koło ludowe rozwinie ruchliwą działalność za rozszerzaniem „Piasta“ w gminie. Dzięki inicjatywie Koła został wniesiony **protest** przeciwko projektowi nowej ustawy samorządowej, pod którym znajduje się 59 podpisów. — Koło uchwaliło **hołd ofiarom zajść pod Łapanowem.**

——o——

ULGI KOLEJOWE DLA PIELGRZYMEK DO CZĘSTOCHOWY.

W związku z przypadającą w roku bieżącym 550-tą rocznicą sprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiej do Częstochowy, ministerstwo komunikacji przyznało uczestnikom pielgrzymek, udającym się na Jasną Górę, poważne ulgi kolejowe na okres od 10 sierpnia do 31 grudnia. Grupy składające się z 15 osób, korzystają ze zniżki 33 1/3 proc. przyczem na 30 osób jedną przewozi się bezpłatnie. Grupy składające się z 50 osób otrzymują zniżkę 50 procent. Przy przejazdach pociągami specjalnemi, grupy składające się 200 osób, korzystają z 60 procentowej zniżki, grupy z 2.50-ciu osób z 66 2/3 procent zniżki. Osoby pojedyncze korzystają w drodze powrotnej ze zniżki 50 procent.

——oOo——

POMYŚLNY WYNIK WPISÓW DO SZKÓŁ POLSKICH W CZECHOSŁOWACJI.

Tegoroczne wpisy do szkół polskich w **Czechosłowacji** dały bardzo pomyślny **wynik.**

Według ostatnich szczegółowych danych, liczba dzieci w szkołach powszechnych wzrosła z 10.530 w roku ub. do 10.663, w szkołach wydziałowych z 1.683 do 2.032. w gimnazjum Orłowskiem z 393 do 428.

Ogółem uczęszczać będzie w przyszłym roku szkolnym do szkół polskich w Czechosłowacji **13.094 uczniów.**

——000——

WE WSI KOŚCIELNA pod Kaliszem piorun uderzył w oddział piechoty, zabijając jednego żołnierza, a raniąc dwóch.

W CZERNIEJOWIE pow. Stanisławów, złodzieje włamali się do cerkwi, gdzie ze skarbonek skradli niewielką sumę pieniędzy.

W ŁODZI spłonęła fabryka Kłuszyńskiego. Fabryka nie była ubezpieczona. Straciło pracę kilkudziesięciu robotników.

PIĘKNY CZYN. W rzece Pilicy pow. włoszczowski, kąpali się dwaj bracia Edward i Zygmunt Fortunkowie wraz z Henrykiem Stępińskim. W pewnym momencie z niewiadomej przyczyny wszyscy trzej poczęli tonąć. Stępiński pierwszy poszedł na dno, gdyż nie umiał dobrze pływać, zaś Fortunkowie ostatkiem sił próbowali dopłynąć do brzegu.

Na to nadszedł wieśniak J. Trawicki, który, nie namyślając się, wskoczył do wody i wydobył najpierw Edwarda Fortunkę, który dawał już słabe znaki życia, oraz pomógł dopłynąć do brzegu jego bratu. Następnie dał nurka, celem wydobycia Stępińskiego. Po upływie paru minut wyciągnął go na brzeg. mimo jednak natychmiastowej pomocy, nie zdołano przywrócić go do życia.

POD KONINEM zapalił się w nocy w czasie szybowania aparat lotniczy 2 pułku lot, z **Krakowa.** Sierżant Ślusarczyk i porucznik Tyrkalski ponieśli śmierć.

W OGORZELINACH utopiło się dwuletnie dziecko w korytku z wodą, służącą do pojenia drobiu. Woda miała 12 cm. głębokości.

WE WSI DOMARZE pow. Baranowicze, podczas burzy piorun uderzył w jeden z domów. Zabitą została Szczerbowa, matka 5-ga dzieci.

DOM WYLECIAŁ W POWIETRZE. We wsi Kraszewice powiatu wieluńskiego budował jednopiętrowy dom murowany Wolf Lipszyc, który mieszkał w sąsiedztwie w drewnianym domu. Dom był już na ukończeniu i wkrótce Lipszyc miał się przenieść do nowego budynku. Nocy onegdajszej, gdy mieszkańcy wsi pogrążeni byli we śnie, rozległa się silna detonacja. Przybyli na miejsce wieśniacy oraz policja stwierdziła. że jakiś nieznany sprawca przy pomocy 4-ch ładunków prochu, zamieszczonych w rurach żelaznych, wysadził dom w powietrze. Ładunki umieszczone były pod fundamentami w każdym rogu. Dom został częściowo zniszczony.

WYBUCH GRANATU W BIEDRUSKU. W obozie ćwiczebnym na Biedrusku nastąpił wybuch granatu, podczas którego zostali ciężko zranieni: podporucznik Kurzeja i podchorąży Tadeusz Hiller z 7 p. art. lekkiej w Poznaniu. Ciężko rannych odstawiono sanitarką lotniczą do wojskowego szpitala okręgowego w Poznaniu. Stan obu jest groźny. Dochodzenia prowadzą prokurator wojskowy i żandarmerja.

Zaczarowane ziele.

Rośnie na świecie takie zaczarowane ziele, które jednemu dobre; a drugiemu zło wyrządzić potrafi. A przyczyna tego zła lub dobra nie tkwi w samym zielu, ale w człowieku; który doń rękę wyciągnie. Kto do tego ziela przystąpi, zaopatrzony w należyte przyzwolenie; temu przynosi ono wielki pożytek. Aby nie nadużywać Waszej ciekawości, to powiem odrazu: jeżeli na jego plantowanie przeznaczysz ze dwa morgi, **wówczas** spodziewać się możesz trzech tysięcy złotych rocznie dochodu przy dobrem staraniu.

Ale niech tylko kto zapomni o pozwoleniu, wówczas ta sama plantacja zaczarowanego ziela przyniesie mu straszne szkody w wysokości przekraczającej wielokrotnie całą wartość gospodarstwa rolnego.

Na myśl o tak wielkich szkodach, aż skóra cierpnie na człowieku. Z drugiej strony jednak chętka bierze, aby zarobić owe trzy tysiące złotych; które zadłużonego rolnika z niewoli wierzycieli wyprowadzić potrafią.

Już każdy rozważył co wybrać należy i pragnąłby wreszcie usłyszeć jak się owe zaczarowane ziele nazywa. Znacie je dobrze i niejeden z Was bardzo często ma z nim do czynienia. Chodzi tu — mianowicie — o tytoń. Zaraz Wam powiem, dlaczego nazwałem je na początku zaczarowanem zielem. Otóż prawda jest; że pożytek; albo szkodę z niego wyciągnie człowiek według tego, jak się do tego weźmie. Kto potajemnie przed władzami skarbowemi chciałby tytoń plantować, tego władze karzą bardzo surowo.

Kto obsieje bez pozwolenia choćby metr kwadratowy ziemi tytoniem, ten będzie płacił karę od pięciu do dwudziestu złotych. Im większy obszar zasiany, tem większa kara. Tak; naprzykład: za mórg obsiany tytoniem bez pozwolenia władz skarbowych, winowajca musi zapłacić dwadzieścia osiem tysięcy najmniej, a kara może i sto tysięcy złotych sięgać. Łatwo zrozumieć, że najpiękniejsza gospodarka na taką karę nie wystarczy.

Inaczej się dzieje, jeśli kto wystara się o pozwolenie władz skarbowych i wówczas dopiero tytoń plantuje. Trzy tysiące co roku przy starannej plantacji z dwóch morgów tytoniu, to jakby ktoś niezgorszą pensję urzędniczą otrzymywał. **M. P.**

Kary za nielegalną uprawę tytoniu.

Nowe przepisy skarbowe o niedozwolonem plantowaniu tytoniu są daleko surowsze, aniżeli poprzednie.

Wprawdzie wiedziano o karach; jakie groziły za plantowanie tytoniu bez pozwolenia władz skarbowych, ale wielu lekkomyślnych mówiło sobie; że przecież urzędnicy skarbowi nie będą chyba szperać po wszystkich sadach, lub przeglądać każdy płachetek pola; więc niby trochę tego tytoniowego ziela przy gospodarstwie nie zaszkodzi, bo i na własny użytek się przyda; a także są chętni; którzy wprawdzie pokryjomu, ale za tytoń zapłacą.

Teraz jednak mocno się odmieniło. Nowe przepisy przewidują bardzo ostrą karę pieniężną; nietylko dla tego, kto sieje; ale także dla tych; którzy handlują; lub po prostu trzymają u siebie w domu tytoń nielegalnego pochodzenia. O wysokim wymiarze tych kar mogą dać pojęcie następujące przykłady:

za obsianie jednego metra kwadratowego tytoniem bez pozwolenia władz skarbowych grozi kara od pięciu do dwudziestu złotych;

za obsianie jednego morga tytoniem bez pozwolenia władz skarbowych grozi kara od 28 tysięcy złotych do 112.000 złotych;

za pozostawienie na gruncie tytoniu z samosiewu kara wynosi od 2 złotych i 50 groszy do 10 złotych za metr kwadratowy;

za przechowanie tytoniu niemonopolowego pochodzenia — od 100 złotych do 250 złotych za każdy kilogram, choćby niepełny;

za przerabianie surowca tytoniowego na gotowe wyroby tytoniowe grozi kasa 1.000 złotych za każdy kilogram, oraz od tygodnia do 6 miesięcy aresztu;

kto zaś nabywa tytoń niemonopolowego pochodzenia, podlega karze 1.060 złotych za każdy kilogram zakupionego tytoniu;

wreszcie przemycanie zagranicznego tytoniu do Polski, tak samo; jak i kupowanie przemycanego tytoniu; lub sprzedawanie; podlega karze od 164 złotych do 2.760 złotych za każdy kilogram.

Takie ogromne sumy grożą tym wszystkim, którzy przekroczyliby przepisy skarbowe o tytoniu. Dlatego każdy gospodarz rolny powinien nietylko sam ze sobą zrobić rachunek sumienia, ale także przestrzec sąsiadów i znajomych. Trzeba również; aby zwrócił uwagę; czy kto z domowników pokryjomu nie plantuje tytoniu, ponieważ trudno będzie później gospodarzowi tłumaczyć się niewiedzą.

Dobrze również wiedzieć, a także innych przy sposobności oświecić, że takim karom podlega plantowanie lub handel tytoniem bez pozwolenia władz skarbowych. Kto zaś wystara się o takie pozwolenie, ten nietylko przepisu nie przekroczy, ale nawet ładny zysk z tytoniu będzie ciągnął. **Mar.**

Rozmaitości.

Kary za znęcanie się nad zwierzętami.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło niedawno obwieszczenie, odnoszące się do ochrony zwierząt w Polsce i ustalające kary za znęcanie się nad niemi.

Według tego rozporządzenia: 1) **nie wolno** używać do pracy zwierząt chorych i utrzymywać ich niechlujnie.

2) Nie wolno bić zwierząt po głowie, dolnych częściach brzucha i dolnych częściach kończyn.

3) Nie wolno bić przedmiotami twardemi lub zaopatrzonemi w urządzenia sprawiające specjalnie ból.

4) Nie wolno przeciążać zwierząt pociągowych lub zmuszać do biegu nieodpowiadającego ich siłom.

5) Nie wolno przewozić lub przepędzać zwierząt w warunkach powodujących zbyteczne cierpienia.

6) Nie wolno używać uprzęży i więzów sprawiających ból lub uszkodzenie cielesne.

7) Nie wolno używać zwierząt do doświadczeń powodujących śmierć lub uszkodzenie cielesne, z wyjątkiem doświadczeń naukowych.

8) Nie wolno dokonywać na zwierzętach operacyj nieodpowiedniemi narzędziami bez zachowania koniecznej ostrożności.

9) Nie wolno wreszcie złośliwie straszyć i drażnić zwierząt.

10) Nie wolno zadawać cierpień bez ważnej i słusznej potrzeby.

Karze ulegną nietylko sprawcy karygodnego czynu. ale także i właściciel zwierzęcia, oraz osoby w których interesie zwierzęta są używane do pracy. Jako kara grozi areszt **do 6 tygodni** lub grzywna do 2.000 zł.

——o§o——

Magistrat pośrednikiem w zawieraniu małżeństw.

Magistrat miasta Tokio, stolicy Japonji, postanowił założyć miejskie biuro pośrednictwa małżeństw. Jedna tylko rzecz niepokoi pomysłowy magistrat, czy skojarzone za pośrednictwem biura miejskiego małżeństwa, nie zechcą czasem wystąpić przed sądem z żądaniem, odszkodowania od miasta, za złe pośrednictwo.

Aby tego kłopotu uniknąć ma być w kontrakcie ślubnym umieszczone zastrzeżenie, że poślubieni przez magistrat zrzekają się zgóry wszelkich pretensyj od miasta w razie nieszczęśliwego małżeństwa.

Liczne zatrucia zgniłem mięsem.

Z różnych stron kraju dochodzą wieści o zatruciach spowodowanych spożyciem zepsutego mięsa i wędlin.

Mięso w lecie psuje się szybko o wypadek zatrucia nie trudno, należy tedy jeść jak najmniej w lecie mięsa i wędlin, a przed jedzeniem zbadać, czy mięso lub wędliny są zupełnie świeże.

—oSo—

Procesy o opilstwo.

Najwięcej procesów o opilstwo w Polsce przypada na województwa środkowe, mianowicie 128 na 10 tysięcy mieszkańców.

Najmniej takich procesów notują województwa zachodnie (poznańskie i Pomorze), bo 19 na 10 tysięcy mieszkańców.

—oSo—

Majątek w torbie żebraka.

Niezwykła historja wydarzyła się w Lipkach Borowych pod Łodzią. Do wieśniaka Granczaka przybył żebrak z prośbą o nocleg. Granczak pozwolił mu zanocować w stodole na sianie.

Gdy jednak rano przybył do stodoły, spostrzegł, że żebrak umarł. Ponieważ Granczak nie mógł sprawić pogrzebu na swój koszt, zwrócił się do gminy.

Gdy zaczęto badać ubranie i sakwę żebraka, znaleziono w niej 185 rubli w złocie, **432 dolary** i różne banknoty oraz książeczki kasowe na 780 złotych.

Wszystko to, ów żebrak, nazwiskiem Helwina, zapisał temu w czyim domu umrze i kto mu sprawi pogrzeb. W ten sposób ubogi wieśniak Granczak stał się odrazu bogatym i sprawił żebrakowi wspaniały pogrzeb.

—oSo—

Najstarszy na świecie policjant.

Miasteczko angielskie East Grinstead posiada najstarszego na całym świecie policjanta p. Orlando Kinsey'a który wstąpił do policji 80 lat temu, a na emeryturę przeszedł przed 55 laty. Orlando Kinsey urodził się w roku 1829, ma więc 103 lat życia.

—oOo—

Kącik humoru.

Chwalcie o dziatki sanację i dziadka.

Chwalcie o dziatki sanację i dziadka
Od urodzenia do życia ostatka —
Chwalcie też w szkole, bo jak nie będziecie;
Od nauczyciela kijem dostaniecie. —
W polu, w stodole, w lesie i na łące
Niech chwali wszystko stworzenie żyjące. —
Chwalcie sanację też w każdym urzędzie
Pomyślnie sprawa załatwiona będzie, —
Sypcie pochwały; gdy będziecie w domu
Złego nań słowa nie mówcie nikomu.
Chwalcie w weselе; chwalcie także w chrzciny,
Bo człeku nie wiesz dnia ani godziny...
Możesz niebacznie wyrzec jakie słowo,
Za co do Brześcia... lub nałożysz głową.
Chwalcie konając; a gdy już umrzecie
Trzeba też chwalić w zagrobowym świecie. —
Po śmierci chwalcie znów z takiej racji,
Bo może są tam djabli z sanacji.

NIEPAŃSKI.

Z wydawnictw.

Już wyszedł

KODEKS KARNY
PRAWO O WYKROCZENIACH
i
PRZEPISY WPROWADZAJĄCE
z komentarzem i uzasadnieniem Komisji Kodyfikacyjnej.

Opracował **Dr. Zygmunt Wusatowski, sędzia okr.**

Cena: **6 zł.** — z przesyłką pocztową **6 zł. 50 gr.**

Do nabycia: **Wydawnictwo Kodeksu Karnego** (Kraków, Sienkiewicza 2 a) i w księgarniach.

Wykaz cen z dnia 19 lipca 1932 r.

Mięso wołowe z 20% dokładką I klasy 1.60 zł; II klasy 1.30 zł; III klasy 1 zł; mięso wołowe przednie I klasy 1.20 zł; II klasy 1 zł; III klasy 70 gr; mięco cielęce tylne I klasy 1.90 zł; II klasy 1.70 zł; III klasy 1.50 zł; mięso cielęce przednie I klasy 1.50 zł; II klasy 1.30 zł; III klasy 1.10 zł; mięco wieprzowe (szynka surowa) 1.76 zł; mięco wieprzowe (łopatka boczek) 1.50 zł; słonina i bil 2.20 zł; smalec biały 2.80 zł; szynka krajana na części 5.20 zł; wędzonka surowa 2 zł; wędzonka gotowana 2.60 zł; kiełbasa siekana surowa 2 zł; kiełbsa siekana wędzona 2 zł; mięso wołowe z 20% dokładką tylne z prowincji 1 zł; mięso wołowe przednie z prowincji 60 gr; mięso cielęce tylne z prowincji 1.40 zł; mięso cielęce przednie z prowincji 1 zł; męso wieprzowe (szynka surowa) z prowincji 1.60 zł; mięso wieprzowe (łopatka, boczek) z prowincji 1.40 zł; chleb żytni jasny 44 gr; chleb żytni ciemny 38 gr; bułka zwyczajna o wadze 6½ dkg. 5 gr; bułka zwyczajna o wadze 5 dkg. 4 gr; jaja świeże skrzynia 93—95 zł; kopa 4—4.50 zł; sztuka 7—8 gr; mleko niezbierane za litr 20—25 gr; śmietana kwaśna 1.20—1.60 zł; ser krowi za 100 kg. 60—70 zł; za 1 kg. 0.80—1 zł; masol deserowe za 100 kg. 320—340 zł; za 1 kg. 3.50—3.80 zł; masło zwyczajne za 100 kg. 250—276 zł; za 1 kg. 2.80—3.20 zł; drożdże za 100 kg. 400—420 zł; za 1 kg. 4.50—5 zł; ziemniaki nowe za 100 kg. 7—8 zł; za 1 kg. 10—12 gr; ziemniaki stare za 100 kg. 4.50—5 zł; za 1 kg. 12—15 gr; buraki ćwiklowe nowe z nacią za 100 kg. 8—9 zł; za 1 kg. 12—15 gr; marchew nowa z nacią za 100 kg. 10—12 zł; za 1 kg. 12—18 gr; cebula nowa za 100 kg. 30—35 zl; za 1 kg. 35—40 gr; pietruszka nowa z nacią za 100 kg. 15—20 zł; za 1 kg. 20—25 gr; selery nowe za 100 kg. 20—22 zł; za 1 kg. 25—30 gr; włoszczyzna świeża za 106 kg. 17—20 zł; za 1 kg. 20—25 gr; pszenica czerwona dworska za 100 kg. 25.50—26 zł; pszenica biała dworska 25—25.50 zł: pszenica targowa 25—25.25 zł; żyto dworskie 22.50—23 zł; żyto targowe 22—22.50 zł; owies dworski 25—25.50 zł; owies zadeszczony 21—22.50 zł; owies targowy 24.50—25 zł; jęczmień na krupy 21.50—22 zł; kukurudza krajowa 25—26 zł; kroch Victoria 31—35 zł; za 1 kg. 56—60 gr; groch pół Victoria 28—31 zł; za 1 kg. 45—50 gr; groch zwyczajny 26—28 zł; za 1 kg. 40—45 gr; groch polny pastewny 24—26 zł; fasola biała 24—26 zł; za 1 kg. 40—60 gr; fasola krasa długa 29—31 zł; za 1 kg. 50—60 gr; fasola krasa mieszana 27—29 zł; za 1 kg. 40—50 gr; mąka pszenna 45% krak. 43—44 zł; za 1 kg. 56—58 gr; mąka pszenna 60% krak. 41.50—42 zł; za 1 kg. 52—56 gr; mąka żytnia 65% krak. 37.50—38 zł; za 1 kg. 48—52 gr; mąka żytnia 65% pozn. 37.50—38.50 zł; za 1 kg. 48—52 gr; pęcak fabryczny z workiem 35—36 zł; za 1 kg. 45—48 gr; pęcak targowy bez worka 32—33 zł; za 1 kg. 46—45 gr; siekanka fabryczna z workiem 35—36 zł; za 1 kg. 45—50 gr; siekanka targowa bez worka 33—34 zł; za 1 kg. 42—45 gr; otręby pszenne 10—10.50 zł; otręby żytnie 10.50—11 zł; siano słodkie nowe 7—7.50 zł; siano średnie nowe 6.50—7 zł; koniczyna pastewna nowa 8.50—9.50 zł; słoma długa 8—8.50 zł; słoma mierzwa 7—7.50 zł; słoma prasowana 7.50—8 zł. za 100 kg.

BEZPŁATNIE
otrzyma na okaz jeden numer:
„NOWEJ ZORZY“
każdy, kto zażąda.
Adres: Redakcja „Nowej Zorzy“ Kraków, ul. Powiśle 12.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Jan Rębacz, prezes Koła: P. prezes Witos dziękuje Panu za życzenia. Prosimy o krótką korespondencję z tamtych stron, z chęcią zamieścimy. Nadesłany artykulik nie zawiera żadnych nowych myśli. O tych rzeczach pisało się już wiele. Cześć! — **Zarząd pow. w Limanowej:** Na pismo z dnia 25 lipca b. r. skierowane do Komitetu pomocy ofiarom łapanowskim w sprawie p. Kubowicza, odpowiadamy: że p. Andrzej Kubowicz z Kempanowa został zwolniony z aresztu w dniu 24 czerwca b. r. Prosimy dowiedzieć się, co dzieje się obecnie z wymienionym. List zostanie rozpatrzony przez Komitet. — **WP. Władysław Stańczewski:** Artykułu drukować nie będziemy, gdyż jest za długi i nie przynosi nic nowego. Prosimy o krótkie i treściwe korespondencje. — **WP. Andrzej Adamczyk:** Bezwątpienia, że dalsza renta Panu się należy; jak również zaległy zasiłek za te trzy miesiące. Czy dano już Panu znać z Izby Skarbowej? O ile nie, to proszę nam o tem napisać. — **WP. Antoni Balawajder:** W artykuliku poinformowaliśmy zainteresowanych, że mimo ustawy o nadaniu ziemi żołnierzom W. P. (b. ochotnikom) — sprawa przedstawia się beznadziejnie, gdyż brak działek na obdzielenie. — Może Pan próbować. Podanie wnieść należy do Ministerstwa rolnictwa, Warszawa. — **WP. Andrzej Ossowski:** Owszem list ten otrzymaliśmy. Nasz adwokat radził by Pan udał się do sumiennego adwokata z tą sprawą. Ogłaszać o tych nadużyciach w gazetach, to narazi nas na proces. A czy się nam uda przeprowadzenie dowodu prawdy? — **WP. Szymon Hajzler:** Odpowiedź na pytanie znajdzie Pan w artykule posła Dr. Kiernika, który był drukowany w Nr. 25 i 26 „Piasta“ p. t. „Uwłaszczenie, czy wywłaszczenie drobnych dzierżawców rolnych“.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . . 80 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej. . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% droże.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, zarz. **R. Ferek.**